

Gdy złoto przeznaczają się na armaty
i broń nuklearną, gdy kadzidłem
spowijają się wielcy tego świata,
to dla zwykłego, szarego człowieka
pozostaje tylko mirra
jako znak męki i cierpienia.

Kard. Stefan Wyszyński
druga kromka chleba

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

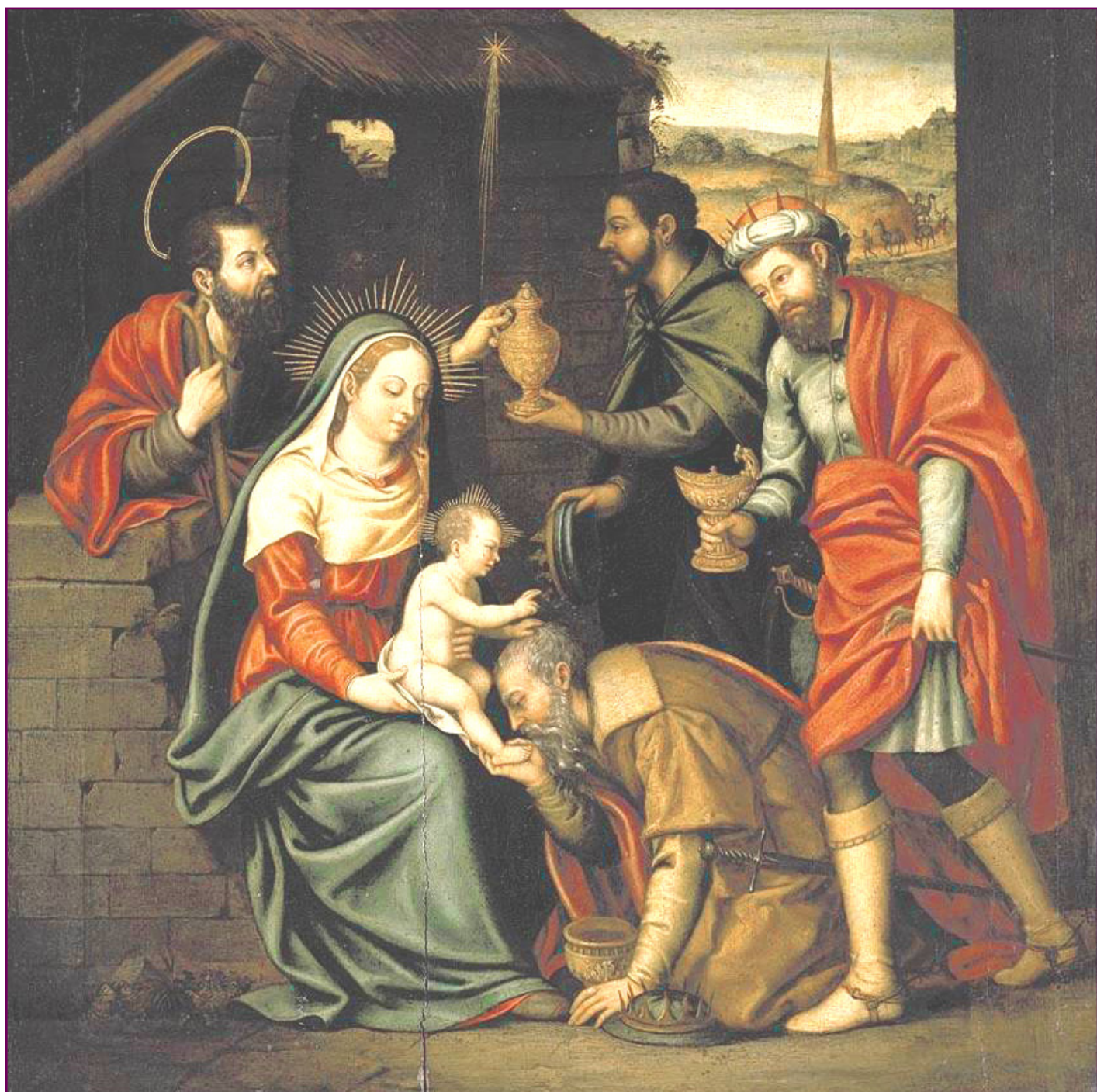
*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXVI
Nr 01 (280)

Styczeń 2022



Fray Nicolás Borrás, mnich i malarz hiszpański (1530, Cocentaina, d. 1610, Gandia), *Adoracja Magów*, Kolekcja prywatna

Pożegnanie 2021 roku

Na ostatniej Mszy św. w roku gromadzimy się ze szlachetną intencją, aby Panu Bogu podziękować za wszelkie łaski wyświadczone w kończącym się Roku Pańskim 2021. Ale zarazem gromadzimy się po to, aby powierzyć te wszystkie sprawy Bożej Opatrzności w nadchodzącym Nowym Roku.

Wszystkich Was bardzo serdecznie witam. Cieszę się z obecności naszego księdza profesora Sławka, który tę Mszę świętą sprawuje w intencji prywatnej, a ja modłę się za całą wspólnotę parafialną razem z Wami dziękując Panu Bogu za opiekę.



Drodzy Bracia i Siostry!

Gromadzimy się w naszej świątyni w ten szczególny wieczór w jakże trudnym czasie, w czasie pełnym lęku i niepokoju, a zarazem w czasie nadziei. Ten wieczór to tradycyjny czas podsumowania mijającego roku. To czas podziękowań.

Tu wszyscy zgromadzeni stajemy jakby pogrążeni w zadumie nad mijającym kolejnym rokiem, z bagażem wieloletnich przeżyć, doświadczeń, radości, a nade wszystko trosk. Stajemy aby podziękować, przede wszystkim za otrzymane dary i błogosławieństwa, za czasami te dary, które bolały. Mam nadzieję, że przeżyty czas czegoś nas nauczył, odkrył jakąś prawdę o nas, o świecie, o Bogu, o naszej drodze w ubiegłym czasie.



Bardzo pięknie w czasie swego kazania podsumował ten błogosławiony czas kardynał Stefan Wyszyński.

„Tyle wart jest nasz rok, ile zdaliśmy przewyciężyć w sobie niechęci, ile zdaliśmy przelamać ludzkiej złości i gniewu. Tyle wart jest nasz rok, ile ludziom zdaliśmy zaoszczędzić smutku, cierpień, przeciwności. Tyle wart jest nasz rok, ile zdaliśmy okazać ludziom serca, bliskości, współczucia, dobroci i pociechy. Tyle wart jest nasz rok, ile zdaliśmy zapłacić dobrem za wyrządzane nam zło.”

Jakże piękne słowa. Jakże aktualne...

Moi kochani! O naszej odpowiedzialności za otrzymane od Boga dary świadczy nasza tutaj obecność. Dobrze, że tu jesteśmy, razem łatwiej nam się cieszyć, a może smucić.

Łatwiej przede wszystkim wyciągać wnioski.

Bardzo serdecznie pragnę podziękować moim współpracownikom, kapłanom. Cieszę się też, że jest dziś z nami ksiądz Sławek. Pragnę podziękować za dotychczasową posługę i pracę w naszej parafii.

Dziękuję tym osobom, które dbają i troszczą się o sprawy związane z funkcjonowaniem parafii. Dziękuję Radzie Duszpasterskiej parafialnej, która nie spotyka się od pewnego czasu ze względu na pandemię, ale mam świadomość, że są to osoby tak bardzo nam bliskie i zawsze mogą na nie liczyć.

Dziękuję Grupie Synodalnej na czele z Panem Markiem, która włączyła się w prace nad budowaniem Kościoła, w pewnym sensie też naszej parafii na wzór Chrystusa.

Dziękuję wszystkim wspólnotom. Dziękuję za ten szlachetny dar modlitwy Różom Różańcowym, które są, mocno to podkreślę, zapleczem duchowym naszej wspólnoty, naszej rodziny parafialnej.

Dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób angażują się w przygotowanie uroczystości religijnych.

Dziękuję tym osobom, które włączają się i trwają na modlitwie i adoracji. To jest jakiś fenomen. Nasz kościół jest otwarty od rana do późnego wieczora i nie ma takiego momentu, takiej chwili, aby Chrystus w Najświętszym Sakramencie był sam. Zawsze ktoś jest. Dziękuję całej Służbie liturgicznej ołtarza, Szafarzom Komunii świętej, którzy zanoszą Pana Jezusa do chorych, do domów.

Bardzo dziękuję Panu Organiście, wszystkim scholom, które upiększają uroczystości i nabożeństwa.

Dziękuję ministrantom, lektorom, i tym młodszym, i tym starszym. W sposób szczególny pragnę podziękować naszemu Zespołowi Caritas za wierną służbę na rzecz bliźniego inspirowaną miłością do Pana Boga, do Chrystusa.

Dziękuję grupom młodzieżowym, kręgom Domowego Kościoła, Stowarzyszeniom i wspólnotom naszej parafii.

Dziękuję także za prowadzenie parafialnej strony internetowej i wydawanie parafialnej gazety.

Pragnę wyrazić wdzięczność katechetom, wychowawcom i wszystkim pracownikom naszych szkół, którzy oprócz wiedzy przekazują również wartości zbudowane na Dekalogu.

I bardzo dziękuję, moi drodzy Bracia i Siostry, wam za wszystkie gesty troski o kościół, o parafię, i w tym sensie materialnym i ten dar modlitwy wypowiedzanej czasami bardzo cicho, skrycie.

Dziękuję za wspieranie akcji charytatywnych i różnych zbiórek i ofiar składanych na cele parafialne, a także na różne

cele ogólnokościelne na przestrzeni całego roku. Tych zbiórek tak było wiele i każda była hojna i była pięknym darem miłości.

Dziękuję też za życzliwość i dobro okazywane nam, kapłanom.

Moi Drodzy, wymiernym i policzalnym świadectwem żywotności każdej parafii jest jej życie sakramentalne. Chociaż każdy sakrament jest naszym osobistym spotkaniem, zjednoczeniem z Chrystusem, to jednak ma on także wymiar wspólnotowy.

W kończącym się roku urodziło się i przyjęło chrzest 42 chłopców i 50 dziewcząt. Razem 92 osoby. Wśród tych osób jedna osoba prawosławna. 70 dzieci wywodzi się z rodzin, z rodziców, którzy zawarli Sakrament Małżeństwa. Tym dzieciom nadaliśmy najczęściej imiona godnych i świętych patronów, aby byli dla nich przewodnikami i stróżami przez życie.

185 dzieci przyjęło Komunię świętą, Chrystusa obecnego w Eucharystii. Mam nadzieję, że rozumieją one i rodzice po co Chrystus dla nich stał się Chlebem i jakie jest ich zadanie w codziennym życiu jako chrześcijan.

Sakrament bierzmowania, sakrament Ducha Świętego przyjęło 80 naszych młodych parafian z zamiarem bycia dojrzałymi chrześcijanami. 50 chłopców i 30 dziewcząt.

Do ołtarza podążało w tym roku 17 par aby wspólnie układać sobie życie, zakładać nowe wspólnoty żywego domowego kościoła.

Siłą dla nas w zmaganiu się naszą codziennością była i jest codzienna Eucharystia, Msza św., a przede wszystkim często godnie przyjmowana Komunia św. W naszym kościele udzielono 103 tysiące Komunii świętej. Tyle razy więc w naszych sercach Chrystus wszedł do naszych domów aby być naszą mocą, Przyjacielem dla nas, a dla wielu pomocą w cierpieniu.

W parafii mamy osoby starsze, samotne, chore, niepełnosprawne. Do nich kierowaliśmy kapłanów i nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej, którym jeszcze raz bardzo dziękuję. Ze względu jednak na pandemię w tym roku udzielono tylko z posługą kapłańską 22 Komunie święte.

W kończącym się roku z naszej wspólnoty parafialnej odeszło do Pana 56 mężczyzn i 42 kobiety, w tym w naszym kościele pożegnaliśmy odpowiadając pogrzeb katolicki 21 osób.

Pragnę podziękować również wszystkim zaangażowanym w prace gospodarcze w naszej parafii. Te sprawy materialne są jasne i widoczne więc nie będę ich wymieniał, ale przede wszystkim chcę podziękować wszystkim, którzy ofiarnie i bezinteresownie angażują się w te prace.

Moi drodzy, warto jednak zrobić również rachunek sumienia, bo wiemy, że dają się odczuć każdemu z nas grzechy zaniedbania. Zapytajmy siebie, ja jako proboszcz, wy jako osoby świeckie, czy w minionym roku znaleźliśmy czas aby duchowo się rozwijać?

Być może są osoby, które jeszcze nie spełniły swojego obowiązku Komunii świętej wielkanocnej, nie wzięły udziału w rekolekcjach.

Jak musi boleć Chrystusa opuszczona i lekkomyślnie zaniedbywana Msza św. Niedoceniona Jego szczególna obecność pośród nas.

dokończenie na str. 23

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA na 55. Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2022 r.



DIALOG MIĘDZYPOKOLENIOWY, EDUKACJA, PRACA: NARZĘDZIAMI BUDOWANIA TRWAŁEGO POKOJU

1. „Jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna, (...) który ogłasza pokój” (Iz 52,7).

Słowa proroka Izajasza wyrażają pocieszenie, westchnienie ulgi ludu wygnanego, wyczerpanego przemocą i niesprawiedliwością, narażonego na upokorzenie i śmierć. Prorok Baruch zastanawiał się nad tym: „*Cóż się to stało, Izraelu, że jesteś w kraju nieprzyjaciół, wynędzniały w ziemi obcej, uważany za nieczystego na równi z umarłymi, zaliczony do tych, co schodzą do Otchłani?*” (3,10-11).

Dla tych ludzi przybycie zwiastuna pokoju oznaczało nadzieję na odrodzenie się z gruzów historii, początek świetlanej przyszłości.

Także dzisiaj droga pokoju, którą św. Paweł VI nazwał nowym imieniem rozwoju integralnego [1], pozostaje niestety daleko od realnego życia bardzo wielu mężczyzn i kobiet, a tym samym rodziny ludzkiej, która jest obecnie w pełni wzajemnie połączona.

Mimo wielu wysiłków zmierzających do konstruktywnego dialogu między narodami, nasila się ogłuszający zgiełk wojen i konfliktów, postępują choroby o rozmiarach pandemii, pogłębiają się skutki zmian klimatycznych i degradacji środowiska, pogłębia się tragedia głodu i pragnienia, a dominuje model gospodarczy oparty na indywidualizmie, a nie na solidarnym dzieleniu się. Podobnie, jak w czasach starożytnych proroków, tak i dzisiaj nie ustaje wołanie ubogich i ziemi [2], by błagać o sprawiedliwość i pokój.

W każdej epoce pokój jest zarówno darem Bożym, jak i owocem wspólnego zaangażowania. Istnieje bowiem pewna „architektura” pokoju, w której uczestniczą różne instytucje społeczne, i istnieje „rzemiosło” pokoju, które angażuje każdego z nas osobiście [3]. Wszyscy mogą współdziałać w budowaniu bardziej pokojowego świata: począwszy od własnego serca, poprzez relacje w rodzinie, społeczeństwie i środowisku, aż po relacje między narodami i między państwami.

Chciałbym zaproponować tutaj trzy drogi na rzecz budowania trwałego pokoju. Przede wszystkim dialog międzypokoleniowy, jako podstawa realizacji wspólnych planów. Po drugie, edukacja, jako czynnik wolności, odpowiedzialności i rozwoju. Wreszcie, działania na rzecz pełnej realizacji ludzkiej godności. Są to trzy elementy niezbędne do „powstania ugody społecznej” [4], bez której każdy projekt pokojowy jest niespójny.

2. Dialog międzypokoleniowy na rzecz budowania pokoju

W świecie, gdzie nadal panuje pandemia, która spowodowała nazbyt wiele problemów, „niektórzy próbują uciec od rzeczywistości, chroniąc się w prywatne światy, a inni stawiają jej czoło z destrukcyjną przemocą, ale między egoistyczną obojętnością a protestem odwołującym się do przemocy istnieje opcja, która jest zawsze możliwa – dialog. Dialog między pokoleniami” [5].

Każdy szczery dialog, choć nie jest pozbawiony słusznej i pozytywnej dialektyki, zawsze wymaga podstawowego zaufania między rozmówcami. Musimy powrócić do tego wzajemnego zaufania i je odzyskać! Obecny kryzys sanitarny spotęgował u wszystkich poczucie osamotnienia i wycofania się w głąb siebie. Samotności osób starszych towarzyszy u młodych poczucie bezsilności i brak wspólnego pomysłu na przyszłość. Ten kryzys jest z pewnością bolesny. Ale może też w nim wyrazić się to, co w ludziach najlepsze. Podczas pandemii widzieliśmy bowiem na całym świecie wielkoduszne świadectwa współczucia, dzielenia się i solidarności.

Dialog oznacza słuchanie siebie nawzajem, konfrontowanie się, zgadzanie się i podążanie razem. Wspieranie tego wszystkiego między pokoleniami oznacza spulchnianie twardej i jałowej gleby konfliktu i odrzucenia, aby uprawiać tam nasiona trwałego i wspólnego pokoju.

Podczas gdy rozwój technologiczny i gospodarczy często dzielił pokolenia, to współczesne kryzysy ujawniają pilność ich przymierza. Z jednej strony ludzie młodzi potrzebują doświadczenia egzystencjalnego, mądrościowego i duchowego osób starszych. Z drugiej natomiast strony osoby starsze potrzebują wsparcia, miłości, kreatywności i dynamizmu młodych.

Wielkie wyzwania społeczne i procesy budowania pokoju nie mogą się obejść bez dialogu między strażnikami pamięci – osobami starszymi – a tymi, którzy niosą historię dalej – młodymi. Nie mogą się też obyć bez gotowości każdego do uczynienia miejsca drugiemu, nie domagania się, by zajmować całą scenę, realizując swoje doraźne interesy, jakby nie było przeszłości i przyszłości. Przeżywany przez nas światowy kryzys wskazuje nam, w spotkaniu i dialogu między pokoleniami, siłę napędową zdrowej polityki, która nie zadowala się zarządzaniem istniejącej sytuacji „za pomocą łatek lub szybkich, czysto okazjonalnych napraw” [6], ale która oferuje siebie jako doskonałą formę miłości do drugiego człowieka [7], w poszukiwaniu wspólnych i zrównoważonych projektów.

Jeśli w obliczu trudności będziemy umieli praktykować ten dialog międzypokoleniowy, to będziemy mogli „być dobrze zakorzenieni w teraźniejszości, i z tego miejsca spotykać się z przeszłością i przyszłością. Spotykać się z przeszłością, aby uczyć się z historii i leczyć rany, które niekiedy nas uwarunkowują. Spotykać się z przyszłością, aby umocnić entuzjazm, aby marzenia wypuściły pędy, by rozbudzić prorocтва, żeby rozkwitały nadzieje. Tak więc zjednoczeni możemy uczyć się od siebie nawzajem” [8]. Bez korzeni, jakże mogłyby rosnać drzewa i przynosić owoce?

Wystarczy, że pomyślimy o kwestii dbania o nasz wspólny dom. Środowisko naturalne samo w sobie „jest pożyczką, którą każde pokolenie otrzymuje i powinno przekazywać następnym pokoleniom” [9]. Należy zatem doceniać i wspierać wielu młodych, którzy dążą do świata bardziej sprawiedliwego, troszczącego się o ochronę stworzenia, powierzonego naszej pieczy. Czynią to z niepokojem i entuzjazmem, a przede wszystkim z poczuciem odpowiedzialności w obliczu pilnej potrzeby zmiany kursu [10], jaką narzucają nam trudności wynikające z dzisiejszego kryzysu etycznego i społeczno-środowiskowego [11].

Z drugiej strony, możliwość wspólnego budowania dróg do pokoju nie może być oddzielona od edukacji i pracy, będących uprzywilejowanymi miejscami i kontekstami dialogu międzypokoleniowego. To właśnie edukacja zapewnia język dialogu między pokoleniami i w doświadczeniu pracy, w której współdziałają mężczyźni i kobiety różnych pokoleń, wymieniając się wiedzą, doświadczeniem i umiejętnościami w perspektywie dobra wspólnego.

3. Kształcenie i wychowanie jako siła napędowa pokoju

W ostatnich latach na całym świecie znacznie ograniczono budżet na kształcenie i edukację, i jest on traktowany raczej jako wydatki niż inwestycje. A jednak stanowią one podstawowe źródło integralnego rozwoju człowieka: czynią osobę bardziej wolną i odpowiedzialną oraz są niezbędne dla obrony i promowania pokoju. Innymi słowy, kształcenie i edukacja są fundamentem zwartego, cywilizowanego społeczeństwa, zdolnego do rodzenia nadziei, bogactwa i postępu.

Natomiast wydatki na cele wojskowe wzrosły powyżej poziomu odnotowanego pod koniec „zimnej wojny” i wygląda na to, że będą rosły w niebotycznym tempie [12].

Jest zatem sprawą stosowną i pilną, aby osoby odpowiedzialne za sprawowanie władzy wypracowały politykę gospodarczą, która odwróci relację między publicznymi inwestycjami w edukację, a środkami przeznaczanymi na zbrojenia. Z drugiej strony, dążenie do rzeczywistego procesu międzynarodowego rozbrojenia może przynieść jedynie wielkie korzyści dla rozwoju ludów i narodów, uwalniając środki finansowe, które mogą być wykorzystane w bardziej odpowiedni sposób na zdrowie, edukację, infrastrukturę, troskę o środowisko i tak dalej.

Ufam, że inwestycjom w edukację będzie towarzyszyło większe zaangażowanie w promowanie kultury troskliwości [13]. W obliczu pęknięć w społeczeństwie i bierności instytucji może się ona stać wspólnym językiem, który przełamuje bariery i buduje mosty. „Dany kraj się rozwija, kiedy jego różne bogactwa kulturowe podejmują konstruktywny dialog:

kultura popularna, kultura uniwersytecka, młodzieżowa, artystyczna i technologiczna, kultura gospodarcza i rodzinna oraz kultura mediów” [14]. Konieczne jest zatem wypracowanie nowego paradygmatu kulturowego poprzez „globalny pakt edukacyjny dla młodych pokoleń i wraz z młodymi pokoleniami, który angażowałby rodziny, wspólnoty, szkoły i uniwersytety, instytucje, religie, rządzących, całą ludzkość, w kształtowanie osób dojrzałych” [15]. Pakt, który promowałby edukację w zakresie ekologii integralnej, według wzorca kulturowego pokoju, rozwoju i tolerancji, skoncentrowany na braterstwie i przymierzu między osobą a środowiskiem [16].

Inwestowanie w kształcenie i edukację młodych pokoleń jest główną drogą, która poprzez odpowiednie przygotowanie, prowadzi je do zajęcia należnego im miejsca w świecie pracy [17].

4. Promocja i zapewnienie pracy buduje pokój

Praca jest nieodzownym czynnikiem budowania i zachowania pokoju. Jest ona wyrażaniem siebie i swoich darów, ale także zaangażowania, trudu, współpracy z innymi, bo zawsze pracuje się z kimś lub dla kogoś. W tej wyrażnie społecznej perspektywie praca jest miejscem, w którym uczymy się wносить swój wkład na rzecz świata bardziej przyjaznego i piękniejszego.

Pandemia COVID-19 pogorszyła sytuację w świecie pracy, który już wcześniej borykał się z wieloma wyzwaniem. Upadły miliony inwestycji ekonomicznych i produkcyjnych. Pracownicy w niepewnej sytuacji zawodowej są coraz bardziej bezbronni; liczni z tych, którzy wykonują usługi podstawowe, są w coraz większym stopniu nieobecni w świadomości publicznej i politycznej. Zdalne nauczanie doprowadziło w wielu przypadkach do regresu w nauce i szkolnictwie. Ponadto ludzie młodzi, wchodzący na rynek pracy, i dorośli, którzy popadli w bezrobocie, stoją teraz przed dramatycznymi perspektywami.

W szczególności druzgocący był wpływ kryzysu na gospodarkę nieformalną, która często obejmuje pracowników migrujących. Wielu z nich nie jest uznawanych przez prawo krajowe, tak jakby nie istnieli; żyją w bardzo niestabilnych warunkach dla siebie i swoich rodzin, narażeni na różne formy niewolnictwa i pozbawieni systemu opieki społecznej, który by ich chronił. Ponadto tylko jedna trzecia ludności świata w wieku produkcyjnym korzysta obecnie z systemu ochrony socjalnej lub może z niego korzystać w ograniczonym zakresie. W wielu krajach wzrasta przemoc i przestępczość zorganizowana, dławiąc wolność i godność ludzi, zatruwając gospodarkę i uniemożliwiając rozwój dobra wspólnego. Reakcją na tę sytuację może być jedynie rozszerzenie możliwości godnej pracy.

Praca jest bowiem podstawą, na której można budować sprawiedliwość i solidarność w każdej wspólnotie. Z tego powodu „nie należy dążyć do tego, aby postęp technologiczny zastępował coraz bardziej ludzką pracę, przez co ludzkość doprowadziłaby do wyrządzenia szkody sobie samej. Praca jest koniecznością, częścią sensu życia na tej ziemi, sposobem dojrzewania, ludzkiego rozwoju i osobistego spełnienia” [18].

dokończenie na str. 7 

Stefan Kupiecki – Gołębica

Jajo było dorodne i spoczywało w gnieździe w najbardziej sprzyjający dla rozwijającego się w nim pisklęcia miejscu. Nic więc dziwnego, że wykluło się jako pierwsze wśród swojego rodzeństwa. Młoda gołębiczka rosła, nabierała sił, szybko nauczyła się nietłatwej nawet dla ptaków sztuki latania. Wkrótce też rozpoczęła samodzielne życie. Gniazdo, w którym przyszło jej zobaczyć świat, znajdowało się w małym oliwnym gaju, tuż obok opuszczonej pasterskiej grotty. W odległości mniejszej od przepisanej Prawem drogi szabasowej rozłożyło się niewielkie miasteczko, niczym się nie wyróżniające od innych, podobnych mu osiedli w Judei. No, może jego mieszkańcy bywali nieco bardziej samolubnie i egoistycznie nastawieni do otaczającego ich świata, ale żyjące w okolicach ptactwo o tym nie wiedziało, bo i wiedzieć nie mogło. Nie miało to zresztą dla niego żadnego znaczenia. Nie wiedziało także, że miasteczko wpisane zostało ręką Przedwiecznego do annałów historii ludzkości, że pisał o nim prorok Micheasz i że stosunkowo niedawno wydarzyły się w nim wielkie rzeczy.

Gołębica rosła w błogiej nieświadomości ptaka i wkrótce stała się piękną samiczką obiektem westchnień niejednego dorodnego gołębia. Stało się jednak, że pewnego dnia zagapiła się, a może za bardzo zainteresowały ją rozrzucone, nader smacznie wyglądające owoce pewnego krzewu, dość że wpadła w sidła trudniącego się łapaniem ptaków Joela. Wepchnięto ją do klatki, gdzie już znajdowało się kilkanaście podobnych do niej, nieszczęsnych istot. Klatka, wraz z kilkoma innymi, została załadowana na grzbiet osła i Joel ruszył w drogę do świętego miasta Jeruzalem. Spieszył się, aby zdążyć przed wielkimi świętami Pesach i już liczył w myślach, jaki zarobek uzyska ze sprzedaży wieszonych ptaków, kiedy to – rzecz rzadko raczej spotykana – osioł potknął się, niezbyt starannie umocowane na jego grzbiecie klatki spadły na ziemię, połamały się, a uwolnione w ten sposób ptactwo rozleciało się z radosnym świergotem i gruchaniem. Joel rzucił się wściekły, kopnął ze złością zniszczone klatki, wyładował swój gniew na towarzyszącym mu słudze i puścił się w pogoń za uciekającym osłem. Ptaki natomiast rozpierzchny się bezpowrotnie, a wraz z nimi uleciała nadzieja zarobku. Kilka zranionych wskutek upadku ptaków leżało na ziemi albo kuśtykało bezradnie, nie za długo jednak, bo wkrótce zginęły pod butami rozwścieczonego Joela.

Wyzwolone i uratowane w nieoczekiwany sposób stadko wzbiło się wysoko, chwilę krążyło nad miejscem wypadku, by w końcu polecieć w różne strony. Nasza gołębica starała się instynktownie oddalić jak najszybciej i jak najdalej zarówno od miejsca potknięcia się nieostrożnego osła, jak i od miejscowości, w której tak podstępnie została schwytana.



Poszybowała na północ. Ze strachu, a może pod wpływem nieodgadnionego przeznaczenia, wciąż leciała na północ. Zatrzymywała się jedynie na krótkie posiłki, noce spędzała w różnych rozpadlinach, z dala od ludzkich siedzib. Nocy tych nie było zresztą tak wiele – ot, dwie, może trzy. Była już u kresu sił, kiedy znalazła się nad jakimś miasteczkiem. Było większe od jej dotychczasowej siedziby, zaś instynkt – a może nie tylko instynkt – podpowiedział jej, że tu właśnie może zostać na stałe. Kilkakrotnie powoli okrążyła miasteczko i w końcu dostrzegła na jego południowym skraju niewielki domek i towarzyszący mu mały sad z kilkunastoma drzewkami oliwnymi. Postanowiła tam właśnie się zatrzymać. W domku mieszkała Niewiasta z dorastającym Synem.

Wkrótce gołębica zadomowiła się w nowym miejscu. Czula się tu bardzo dobrze i dziwnie bezpiecznie; nikt jej nie niepokoił, więcej nawet – mieszkańcy domku darzyli ją wyraźną sympatią. Minęło kilka miesięcy. Pewnego dnia gołębica stała się świadkiem sceny pożegnania. Syn opuszczał dom rodzinny, opuszczał kochającą Go matkę. Odszedł, a osamotniona Niewiasta długo jeszcze stała na progu, spoglądając tęsknie w kierunku, w którym się udał. Następnego dnia Niewiasta wyszła z domku do zwykłych, codziennych prac w gospodarstwie. Już po krótkiej chwili zorientowała się, że czegoś brakuje. Tylko czego? Już wie! Zniknęła gołębica. „Czyżby poleciała za moim chłopcem?”

– pomyślała. Szkoda, to był taki miły ptaszek. Może zresztą jeszcze powróci.

Cizba nad rzeką ciągle rosła. Toczący swe wody w trudno dostępnych okowach wąwozu Jordan w tym miejscu udostępniał dojście do siebie i umożliwiał w miarę wygodne przechodzenie z jednego brzegu na drugi. Tu właśnie znajdował się jeden z najbardziej uczęszczanych

brodów. Gromadzenia się w tym miejscu tłumów trwało już, z różnym nasileniem, kilkanaście tygodni. I tak, jak

każdego dnia, tak i dziś stał pośrodku brodu wysoki, niebywale chudy, aczkolwiek wyraźnie silny mężczyzna. Rytmicznym ruchem zanurzał w nurtach Jordanu dłonie, nabierał wody, polewał głowy cisnących się do niego ludzi. I mówił, napominał, ostrzegał, nierzadko krzyczał w niepomowanym gniewie. Dziś jednak wyglądał na zdekoncentrowanego. Zamyślał się, rozglądał ze zniecierpliwieniem, jak gdyby kogoś oczekiwał. W pewnej chwili wyszedł z tłumy Mężczyzna i wolnym, lecz zdecydowanym krokiem zbliżył się do polewającego wodą. Gołębica dostrzegła ze zdumieniem, że to Syn Niewiasty z domku, obok którego ostatnio się osiedliła. Podeszedł do polewającego, coś mu powiedział, coś, co polewający przyjął z widocznym zaskoczeniem i jak gdyby niechęcią.

W tym momencie z gołębicą stało się coś dziwnego. Już nie była zwykłą gołębicą, ptakiem, jakich wiele. Już nie była istotą stworzoną. Przepelniła ją nieziemska moc. Straszna, a jednocześnie łagodna. Surowa, a jednocześnie miłująca. Ogarnął ją Niewypowiedziany. Była Niewypowiedzianym. Zawisała nad głową Syna Niewiasty. Otworzyła dziób i wy-

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA na 55. Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2022 r.

dokończenie ze str. 5 

Musimy zjednoczyć nasze idee i wysiłki, aby stworzyć warunki i znaleźć rozwiązania, dzięki którym każdy człowiek w wieku produkcyjnym będzie miał możliwość, poprzez swoją pracę, wniesienia wkładu w życie rodziny i społeczeństwa.

Bardziej niż kiedykolwiek pilne jest promowanie na całym świecie odpowiednich i godziwych warunków pracy, zorientowanych na dobro wspólne i ochronę stworzenia. Konieczne jest zapewnienie i wspieranie wolności przedsięwzięć gospodarczych, a jednocześnie promowanie odbudowanej odpowiedzialności społecznej, tak aby zysk nie był jedynym kryterium przewodnim.

W tej perspektywie należy pobudzać, przyjmować i wspierać inicjatywy, które na wszystkich szczeblach nakłaniają przedsiębiorstwa do przestrzegania podstawowych praw człowieka w odniesieniu do pracownic i pracowników, uwrażliwiają w tym zakresie nie tylko instytucje, ale także konsumentów, społeczeństwo obywatelskie i przedsiębiorstwa. Im bardziej są one świadome swojej roli społecznej, tym bardziej stają się miejscami, w których realizowana jest godność człowieka, co z kolei przyczynia się do budowania pokoju. W tym względzie aktywną rolę powinna odgrywać polityka, promując sprawiedliwą równowagę między wolnością gospodarczą a sprawiedliwością społeczną. A wszyscy ci, którzy pracują na tym polu, począwszy od katolickich pracowników i przedsiębiorców, mogą znaleźć pewne wskazówki w nauce społecznej Kościoła.

Drodzy bracia i siostry! W czasie, gdy staramy się zjednoczyć nasze wysiłki, aby wyjść z pandemii, chciałbym ponownie moje podziękowania dla wszystkich, którzy zaangażowali się i nadal wielkodusznie i odpowiedzialnie poświęcają się zapewnieniu wykształcenia, bezpieczeństwa i poszanowaniu praw, zapewnieniu opieki medycznej, ułatwieniu spotkań

między członkami rodzin a chorymi, zapewnieniu wsparcia gospodarczego osobom potrzebującym lub tym, którzy stracili pracę. I zapewniam o mojej pamięci w modlitwie za wszystkie ofiary i ich rodziny.

Zwracam się do rządzących i do osób odpowiedzialnych za politykę i sprawy społeczne, do duszpasterzy i przełożonych wspólnot kościelnych, a także do wszystkich mężczyzn i kobiet dobrej woli, aby szli razem tymi trzema drogami: dialogu między pokoleniami, edukacji i pracy. Z odwagą i kreatywnością. I niech będzie coraz więcej ludzi, którzy bez hałasu, pokornie i wytrwale, dzień po dniu stają się budowniczymi pokoju. I niech zawsze poprzedza ich i towarzyszy im błogosławieństwo Boga pokoju!

Watykan, 8 grudnia 2021 r.

Franciscus

Przypisy:

1. Por. Enc. „Populorum progressio” (26 marca 1967), 76 nn.
2. Por. Enc. „Laudato si” (24 maja 2015), 49.
3. Por. Enc. „Fratelli tutti” (3 października 2020), 231.
4. Tamże, 218.
5. Tamże, 199
6. Tamże, 179
7. Por. tamże, 180
8. Posynodalna adhort. apost. „Christus vivit” (25 marca 2019), 199
9. Enc. „Laudato si” (24 maja 2015), 159.
10. Por. tamże, 163; 202
11. Por. tamże, 139.
12. Por. Messaggio ai partecipanti al 4° Forum di Parigi sulla pace (11-13 listopada 2021).
13. Por. Enc. „Laudato si” (24 maja 2015), 231; Orędzie na LIV. Światowy Dzień Pokoju, Kultura troskliwości jako droga do pokoju (8 grudnia 2020)
14. Enc. „Fratelli tutti” (3 października 2020), 199.
15. Videomessaggio per il Global Compact on Education. Together to Look Beyond (15 października 2020).
16. Por. Videomessaggio per l’High Level Virtual Climate Ambition Summit (13 grudnia 2020).
17. Por. ŚW. JAN PAWEŁ II, Enc. „Laborem exercens” (14 września 1981), 18.
18. Enc. „Laudato si” (24 maja 2015), 128.

powiedziała kilka słów ludzkim głosem. Usłyszał to polewający. Drgnął niespokojnie i gorączkowo zaczął coś mówić do ludzi. Ci jednak nic nie rozumieli z tego, co do nich wołał, i niczego nadzwyczajnego nie dostrzegli. Zagrzmiało, lecz oni tego też nie słyszeli.

Gołębica stała się z powrotem zwykłym ptakiem. Wzbiła się nagle wysoko w powietrze, chwilę jakby się zawahała, skierowała jednak swój lot zdecydowanie na południe. Leciła szybko, niecierpliwie, tak jakby gonił ją jakiś niezrozumiały nakaz i przymus. Siadała rzadko, krótki posiłek, trochę snu i znowu w drogę. Zapadał już mrok, kiedy gołębica dotarła do świętego miasta Jeruzalem. Przysiadła znużona na

jednym z portyków świątyni i wkrótce zmorzył ją sen. Zbudził ją głośnie granie trąb. To lewicy witali nowy dzień. Świtało. Gołębica zerwała się do lotu. Przez dziedziniec świątyni szli wolnym, procesjonalnym krokiem kapłani. Wleciała z nimi do wnętrza. Nie zauważyli. Doleciała do bogato zdobionej zasłony oddzielającej salę ofiarną od niedostępnej dla nikogo, prócz arcykapłana, części. Nie zawahała się. Wślizgnęła się pod zasłonę. Było tam zupełnie ciemno. Przycupnęła na posadzce, serce biło jej jak młotem. I nagle ogarnął ją płomień całopalenia i spalił. Nie czuła już tego i nie widziała. Na krótko przedtem zakończyła życie. Niewypowiedziany nie chciał, aby cierpiała. rzeczywistościtrzecie życie? □

Spotkania biblijne (3)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mędrcy ze Wschodu (Mt 2,1-12) – to jedyna biblijna wzmianka o Mędrcach ze Wschodu, którzy przybyli do Betlejem, aby oddać pokłon Jezusowi. Tradycyjnie nazywamy ich królami, prawdopodobnie dlatego, że Stary Testament mówi o królach, którzy przybędą złożyć hołd w czasach mesjańskich (Ps 72,11; Iz 60,3-6).

Dzień Trzech Króli jest jednym z najstarszych świąt w chrześcijaństwie: Świętem Objawienia Boga światu, po grecku zwanym *Epifanią*. Bóg objawia się przedstawicielom świata pogańskiego (wyjście poza krąg narodu wybranego), którzy „reprezentują ruszenie ludzkości w drogę prowadzącą do Chrystusa. Inaugurują pochód, który będzie trwał przez całą historię” [1].

Mt 2,1: *Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy.*

Od tych słów Mateusz rozpoczyna swą relację o narodzeniu Pana Jezusa. Mateusz wyraźnie określa tu historyczne ramy przez wskazanie na króla Heroda i na miejsce narodzenia, Betlejem. Jaki jest historyczny i geograficzny kontekst opowiadania?

Betlejem – (777 m n.p.m.), jest usytuowane ok. 7 km na południe od Jerozolimy. „Nazwa miejscowości (hebr. *bêtlehem*) oznacza: **dom chleba**. Niekiedy miasto jest dookreślane słowem **Efrata**, co można tłumaczyć jako ‘płodność’, a to z kolei może sugerować, że były tu żyzne ziemie. Taką intuicję potwierdza *Księga Rut*, której akcja rozgrywa się właśnie w Betlejem” [5].

Przy podziale Kanaanu Betlejem przypadło plemieniu Judy. Szczyt rozwoju Betlejem przypadł na X w. przed Chr., kiedy to Roboam, syn króla Salomona, otoczył tę miejscowość murami, a to, w czasach starożytnych, oznaczało nadanie praw miejskich. Ludność z okolicznych wsi, w czasie zagrożenia, uciekała do miasta, by wspólnie bronić i chronić się przed najazdem wroga.

Betlejem w czasach rzymskich było niewielką miejscowością. Nie mamy wielu informacji. Szacuje się, że kiedy urodził się Jezus, w Betlejem mieszkało ok. 1000 osób.

Okolo 338 r. cesarz rzymski Konstanty wznosił nad grotą narodzin Jezusa, poświęconą tradycją chrześcijańską, Bazylikę Narodzenia Pańskiego. Znajdujemy tu srebrną gwiazdę z napisem po łacinie: *Tu z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus*.

W Betlejem narodził się król Dawid (ok. 1040 przed Chr.), tam został namaszczony na króla, stamtąd rozpoczął swoje rządy (1 Sm 16,4-13.17,12) i dlatego Betlejem nazywane jest „Miastem Dawida” (Łk 2,4). Na gruncie pamięci o wspaniałych dokonaniach Dawida i świetności jego królowania rozwijały się nadzieje mesjańskie. Jezus Chrystus – zapowiadany przez proroków potomek Dawida – także rodzi się w Betlejem.

Betlejem miało bardzo długą tradycję w czasach ST. Jak podaje Księga Rodzaju w pobliżu Betlejem patriarcha Jakub pogrzał swą umiłowaną żonę Rachele, zmarłą podczas narodzin Beniamina (Rdz 35,19). Z Betlejem pochodziła i dożywała swoich lat Rut – babcia króla Dawida (Rt).

Betlejem w Judei – Mateusz zaznacza, że jest to Betlejem w Judei, ponieważ było drugie Betlejem w Galilei.

Cała Palestyna to są trzy krainy: na północy Galilea, w centrum Samaria, a na południu Judea. Benedykt XVI zwraca uwagę, że „dokładniejsze określenie geograficznego położenia Betlejem przez dodanie w Judei może mieć także intencję teologiczną. W swym błogosławieństwie patriarcha Jakub mówi proroczo do swego syna Judy: «Nie zostanie odjęte berło od Judy ani laska pasterska spośród jego kolan, aż przyjdzie ten, do którego ono należy, i zdobędzie posłuch u narodów» (Rdz 49,10). w opowiadaniu o przyjściu Dawida czasów ostatecznych, nowo narodzonego króla Żydów, który zbawi wszystkie narody, proroctwo to daje się słyszeć jakby w tle” [1].

Jerozolima (760m n.p.m.) jest miastem bardzo starym, zamieszkałym już w epoce prehistorycznej. Jerozolima w swoich historycznych granicach, poza które wyszła właściwie dopiero w XIX w., położona jest na trzech pasmach wzgórz należących do Gór Judzkich, przedzielonych dolinami. W stosunku do poziomu pobliskiego akwenu – Morza Martwego – wzniesienie Jerozolimy jest o około 400 m większe ze względu na depresję, w której leży wspomniany akwen. „Pierwsze ślady osadnictwa datowane są tam [w Jerozolimie] na ok. 3.200 r. przed Chr. Wielkiego znaczenia miasto nabrało po zdobyciu go przez Dawida w X w. przed Chr., który uczynił z niego stolicę zjednoczonego i rosnącego w siłę Izraela (2 Sm 5,6). Po sprowadzeniu tam Arki Przymierza i wybudowaniu przez Salomona, [syna Dawida], okazałej świątyni (tzw. Pierwsza Świątynia) na Górze Moria (1 Krl 6) Jerozolima stała się centrum życia religijnego całego narodu” [6]. Świątynia uważana była za miejsce zamieszkania Boga wśród swego ludu. Miejsce wybrane na budowę Świątyni utożsamiano z górą, na której Abraham miał złożyć ofiarę ze swego syna, Izaaka (2 Krn 3,1).

Po śmierci Salomona (930 r. przed Chr.) królestwo Izraela rozpadło się na dwie części: Izrael (terytorium dziesięciu pokoleń), ze stolicą w Samarii i Judę (terytorium dwóch pokoleń: Judy i Beniamina) ze stolicą w Jerozolimie. Podzielona monarchia istniała do 721 r. przed Chr., kiedy państwo północne padło pod ciosami Asyryjczyków, ludność izraelska została deportowana do Asyrii. Na terytorium Izraela sprowadzono pogańskich osadników, którzy po wymieszaniu się z resztkami lokalnej ludności dali początek istniejącym do dzisiaj Samarytanom. Po zagładzie Samarii przetrwało tylko Państwo Południowe – Juda (lata 721-587 przed Chr.). Początkowo skutecznie opierało się presji Asyryjczyków, a gdy ich potęga osłabła, stało się łakomym kąskiem dla Egipcjan i Babilończyków. Ci ostatni w 597 r. po raz pierwszy najechali i złupili Jerozolimę, deportując do Mezopotamii elitę duchowo-intelektualną narodu. Dziesięć lat później (587 r. przed Chr.) Babilończycy ponownie najechali kraj, zburzyli Miasto święte i świątynię, położyli kres dynastii Dawidowej, a ludność deportowali do Babilonii.

Wiek przed Chrystusem										Wiek po Chrystusie		
X	IX	VIII	VII	VI	V	IV	III	II	I	I		
Podzielona monarchia:												
Zjednoczona monarchia		Królestwo północne – Izrael		Niewola asyryjska		Niewola babilońska		Okres perski		Okres hellenistyczny		Okres rzymski
721 – upadek Samarii i Królestwa Izraelskiego		587/586 – upadek Jerozolimy		536 – odbudowa świątyni jerozolimskiej		538 – powrót z „niewoli babilońskiej”						

Po raz pierwszy zaistniało zjawisko diaspory, czyli życia w rozproszeniu. Punkt ciężkości życia duchowego i intelektualnego przeniósł się do Babilonii. Drugą siedzibą diaspory stał się Egipt, dokąd zbiegła część mieszkańców Jeruzolimy i jej okolic na krótko przed najazdem Babilończyków, a także w pierwszych latach niewoli. Diaspora stała się odąd integralnym składnikiem życia Izraelitów. W sytuacji wygnania babilońskiego dokonano zapisów świętej Tradycji, zaś opracowane wtedy teksty dały początek Pismu Świętemu.

W połowie VI w. przed Chr. potęga Babilończyków załamała się. Wkrótce ich miejsce zajęli Persowie. W 539 r. przed Chr. władca perski Cyrus wydał dekret zezwalający Izraelitom na powrót do ojczyzny. Wróciła część wygnańców, wielu pozostało na obczyźnie. Odbudowanie świątyni (515 r.) rozpoczęło tzw. okres Drugiej Świątyni. Głównym ośrodkiem odradzania się życia religijnego i politycznego stała się Jeruzolima i przyległa do niej Judea, miasto odzyskało swoje dawne znaczenie.

Wraz ze zburzeniem Jeruzolimy i z wygnaniem do Babilonu – starożytny naród izraelski stracił swą niezależność, pozostając pod panowaniem mocarstw, jakie kolejno następowały na Wschodzie: babilońskiego, perskiego, greckiego, cesarstwa Aleksandra Wielkiego. W 63 r. przed Chr. Jeruzolima dostała się pod panowanie Rzymian. W kilkadziesiąt lat później ambitny i przebiegły Herod (zwany Wielkim) zapewniając Rzym o swej absolutnej wierności, otrzymał osobiście władzę królewską nad całą Judeą. W ostatnich latach jego panowania – podczas gdy imperatorem w Rzymie był Cezar Oktawian August – w Betlejem narodził się Jezus.

Herod (zwany Wielkim) panował w latach 37-4 przed Chr. Widzimy tu pewną sprzeczność w jego dacie śmierci, mając na uwadze fakt, że Herod chciał zabić Jezusa (por. Mt 2,16). Dzisiaj zakłada się, że Jezus urodził się w 6/7 r. przed Chr. Brzmi to dość oryginalnie, ale tak jest z punktu widzenia historycznego. Od połowy VI w. czas liczono od narodzin Jezusa Chrystusa. Zanim powstał kalendarz „chrześcijański”, czas liczono od założenia Rzymu. „Początek naszej chrystologii – ustalenie daty narodzin Jezusa – wiąże się z osobą mnicha Dionizego Mniejszego (†544 r.), który niewątpliwie pomylił się o kilka lat” [1].

Herod Wielki nie był Żydem, był z pochodzenia Idumejczykiem, potomkiem starożytnych Edomitów, którzy zostali podporządkowani dynastii machabejskiej (II w. przed Chr.) i stali się wyznawcami judaizmu. Herod, choć opętany żądzą władzy i strachem przed zamachami, był sprawnym, podstępny, przebiegłym politykiem i znanym budowniczym. Przez 33 lata swoich rządów Herod wydobyl Palestynę z wielkiej zapaści cywilizacyjnej, kulturowej, społecznej i ekonomicznej. Świadomy, że Judejczycy nie darzą go sympatią, chciał się im przypodobać i podjął wiele przedsięwzięć budowlanych, których pozostałości przetrwały do dnia dzisiejszego, chociażby potężne twierdze: Herodium, Masada, Macheront. Był założycielem miast (m.in. Cezarea Nadmorska, Samaria-Sebaste), zimowego pałacu w Jerychu, portu w Cezarei Nadmorskiej łączącego Palestynę z Rzymem i całym ówczesnym światem, wspierał budowę świątyni samarytańskich, a jego najwspanialszym dziełem była rozbudowa świątyni w Jeruzolimie.

„Dzięki pracom budowlanym Heroda Jeruzolima stała się ‘jednym z najśłynniejszych miast Wschodu’, a świątynia jerozolimska, przebudowana i odnowiona, była przedmiotem powszechnego podziwu. Program budowlany Heroda miał kilka celów. Sieć twierdz miała zapewnić jemu i jego rodzinie schronienie na wypadek wybuchu powstania.

Przebudowano Jeruzolimę i świątynię, by królestwo miało stolicę godną wielkiego władcy i by zapewnić mu poparcie Żydów tak z Izraela, jak i z diaspory.

Sebaste i inne miasta pogańskie (nawet Cezarea była miastem mieszanej ludności żydowsko-pogańskiej) powstały, ponieważ Herod uważał się za króla nie tylko Żydów, lecz również licznej w kraju populacji pogańskiej” [4].

Kim byli Mędrcy ze Wschodu?

Mateusz nazywa ich „magami” (gr. **mágoi**) ze „Wschodu”. W tamtych czasach przez Wschód rozumiano cały obszar na wschód od rzeki Jordan – a więc Arabię, Babilonię, Persję. Ludzi uczonych, którzy zajmowali się szczególnie astronomią i astrologią, nazywano na Wschodzie, zwłaszcza u Persów, magami. Byli to ludzie dysponujący dużą wiedzą, a także obserwujący niebo, w szczególności pod kątem odczytywania znaków, które – według starożytnych – zapisane były w gwiazdach. Benedykt XVI w książce „*Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*” podaje wiele znaczeń tego terminu i wskazuje na członków perskiej kasty kapłańskiej, a nawet jeśli do niej nie należeli, „byli adeptami wiedzy religijnej i filozoficznej, która tam powstała i ciągle jeszcze istniała” [1].

Ewangelia nie wymienia imion Mędrców/Magów/Krółów ani liczby. Według tradycji, sięgającej czasów Orygenesusa [†254], było ich trzech. Być może przekonanie, że było ich trzech wzięło się stąd, że złożyli trzy dary. Imiona Kasper, Melchior i Baltazar spotykamy w tradycji znacznie później (VIII w.).

Nie znamy kraju, skąd Mędrcy przybyli. Marco Polo (1254-1324) w swoim dzienniku z podróży na daleki Wschód napisał: „Jest w Persji miasto Saveh [ok. 100 km na płd.-zach. od Teheranu], z którego wyszli Trzej Magowie, kiedy udawali się w drogę, aby pokłon złożyć Jezusowi Chrystusowi... i w tym mieście są pochowani, w trzech bardzo dużych i pięknych pomnikach, obok siebie... Ciała są nadal całe, z pozostałymi włosami i brodą”. Dwa tysiące lat temu miasto to było jednym z głównych ośrodków imperium perskiego. Słynęło w starożytności z jednego z najbogatszych na Bliskim Wschodzie księgozbioru, który został zniszczony w czasie najazdu Mongołów. Dziś miasto to nosi nazwę Kaszan. Od ponad 850 lat relikwie Trzech Króli przechowywane są i czczone w katedrze w Kolonii (Niemcy).

Znamiennym jest, że kiedy w 614 r. Persowie najechali Ziemię Świętą i doszczętnie ją zniszczyli, i gdy dotarli do Betlejem, to Bazylika Narodzenia była jedyną bazyliką konstantyńską, której nie zrównali z ziemią, bo na jej frontonie zobaczyli mozaiki z wizerunkiem postaci w perskich strojach.

Mt 2,2: *i pytali: «Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon».*

Mędrcy, podążając za gwiazdą, której pojawienie się dostrzegli i odczytali jako znak narodzenia się niezwykłego dziecka – króla żydowskiego, przybyli aż do Jeruzolimy, do królewskiego miasta Izraela i do pałacu króla.

Gwiazda skłoniła magów do wyruszenia w drogę. Czy w ogóle była gwiazda – zjawisko na niebie, które astronomia potrafiłaby objaśnić i zaklasyfikować? Pojawienie się gwiazdy na niebie może nawiązywać do rozpowszechnionych przekonań w Imperium Rzymskim, że przy narodzinach wielkich postaci ukazuje się na niebie gwiazda. w środowisku żydowskim obecność gwiazdy mogła przypominać przepowiednię z Księgi Liczb: „Widzę go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam go, ale nie z bliska: wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło...” (Lb 24,17). Obietnica zbawienia obwieszona przez pogańskiego proroka Balaama (postać historyczna, potwierdzona świadectwem pozabiblijnym), przypisana nie-Żydowi, służyła innym bogów niż wyznawcy judaizmu, którzy wyznawali Boga Jedynego, obietnica ta była znana – jak widać – także poza Izraelem. dokończenie na str. 10

Spotkania biblijne (3)

Ewangelia według Świętego Mateusza

dokończenie ze str. 9

W rozumieniu judaizmu gwiazdą tą jest Mesjasz. „Można więc bez obawy przyjąć, że to nieżydowskie, ‘pogańskie’, proroctwo krążyło w różnych wersjach poza Izraelem i dawało do myślenia osobom szukającym” [1].

Benedykt XVI, we wspomnianej książce, bazując na zdaniu znanych egzegetów oraz poglądach Kościoła starożytnego, stwierdza: „Wielka koniunkcja Jowisza i Saturna w gwiazdozbiornie Ryb w latach 7-6 przed Chrystusem zdaje się faktem pewnym. Mogła skierować astronomów z kulturowego środowiska babilońsko-perskiego na drogę prowadzącą do Judei, do ‘króla żydowskiego’. Jak ludzie ci zyskali pewność, która skłoniła ich do podróży i w końcu doprowadziła do Jerozolimy i do Betlejem – te szczegóły musimy pozostawić bez odpowiedzi. Konstelacja gwiazd mogła stanowić – zewnątrz i wewnątrz – impuls, pierwszy sygnał do wybrania się w drogę; nie mogłaby jednak niczego powiedzieć tym ludziom, gdyby nie zostali poruszeni w jakiś inny sposób: poruszeni wewnątrz nadzieją tej gwiazdy, która miała wejść z Jakuba (zob. Lb 24,17)” [1].

Król żydowski jest to termin pogański, jak zauważa Benedykt XVI – zwrot typowo niehebrajski. „W środowisku żydowskim mówiono by o królu Izraela. Termin król żydowski powraca tylko w procesie Jezusa i w inskrypcji na krzyżu – w obydwu wypadkach użyty przez poganina Piłata (Mk15,9; J19,19-22). Można więc powiedzieć, że tutaj – w chwili, gdy pierwsi poganie pytają o Jezusa – pobrzmiwa już w pewien sposób tajemnica Krzyża, który jest nierozzerwalnie związany z królowaniem Jezusa” [1].

Przybyliśmy oddać mu pokłon – gest, który dla ludów wschodu należał do etykiety dworskiej, był wyrazem uznania władzy królewskiej. Zaś dla Żydów oddawanie pokłonu było zarezerwowane wyłącznie dla Boga (Pwt 26,10), z pewnością Mesjasz na taki gest oddania czci w oczekiwaniach Żydów nie mógł liczyć, ponieważ tytuł Mesjasza dawał mu prerogatywy królewskie, a nie boskie.

Jest to pierwsza biblijna aluzja do oddania pokłonu Jezusowi i do oddania pokłonu Najświętszej Maryi Pannie – uwielbili Jezusa i oddali cześć Maryi.

Mt 2,3-4: *Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz.*

Król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima.

Herod był królem Judei z łaski Rzymu, mianowanym decyzją senatu rzymskiego. Żył w ciągłej obawie przed detronizacją. To właśnie popchnęło go do licznych morderstw, nawet wśród swoich najbliższych. W świetle tego właśnie rysu charakteru Heroda, nabiera prawdopodobieństwa historycznego rzeź niemowląt (Mt 2,16).

„Egzegeci wskazują na to, że przerażenie Heroda było zupełnie zrozumiałe na wieść o narodzeniu się tajemniczego pretendenta do tronu. Trudniej natomiast zrozumieć, dlaczego w tym momencie mogła się przerazić cała Jerozolima” [1]. Przecież narodzenie Mesjasza winno wzbudzić radość i entuzjazm. Tysiąc lat wcześniej, przed wyborem i namaszczeniem Dawida na króla, starszyzna Betlejem również była pełna niepokoju z powodu przybycia proroka Samuela.

Starsi z miasta zdawali sobie sprawę, że jeżeli dojdzie do czegoś nieprzewidywalnego, ściągnie to na nich zemstę króla Saula. Saul – podobnie jak Herod – był człowiekiem niebezpiecznym i zazdrosnym, nie zawahał się usunąć każdego, kto stanął na jego drodze.

Uczeni, dla których w poszukiwaniu i przyjęciu Prawdy liczą się fakty, argumenty, potrzebowali wskazówek od arcykapłanów i uczonych w Piśmie, aby dowiedzieć się dokładnie o miejsce narodzin Mesjasza. Św. Mateusz pokazuje tutaj autorytet Pisma Świętego. **Gwiazda** (wiedza) i **Pismo Święte** (wiara) były dwoma światłami, które wskazywały drogę Mędrcom.

„Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczepił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie (por. Wj 33,18; Ps 27[26]8-9; 63[62],2-3; J 14,8; 1 J 3,3) – tymi słowami rozpoczął Jan Paweł II Encyklikę *Fides et ratio – Wiara i rozum*. Człowiekowi towarzyszy pragnienie poznania prawdy, jak i tęsknota za odkryciem sensu swojego istnienia. „Było w nich coś z wewnętrznego religijnego dynamizmu, pobudzającego do przekroczenia siebie samego, do szukania prawdy, szukania prawdziwego Boga” [1].

Mt 2,5-6: *Ci mu odpowiedzieli: «W Betlejem judzkim, bo tak napisał Prorok: A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgola najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca [zob. Mi 5,1], który będzie pasterzem ludu mego, Izraela [zob. 2 Sm 5,2]».*

bo tak napisał Prorok – uczeni w Piśmie na pytanie o miejsce narodzenia Jezusa odpowiedzieli sentencją składającą się ze słów proroka Micheasza i Drugiej Księgi Samuela. Pamięć o Betlejem była bardzo żywa w tradycji biblijnej, potem w tradycji żydowskiej. Prorok Micheasz na 700 lat przed Chrystusem zapowiedział o Betlejem jako o miejscu narodzin Mesjasza.

nie jesteś zgola najlichsze – „Pan wybiera to, co małe i zapomniane – zgodnie z tą samą Bożą logiką, którą widzimy przy wyborze Dawida” [5]. To na najmłodszego z synów Jessego, przywołanego z pastwiska Dawida, który pilnuje owiec (1 Sm 16,11), Bóg włożył odpowiedzialność za najbliższe dekady historii Izraela. Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce (1 Sm 16,7).

Wraz z namaszczeniem Dawid został napełniony Duchem Świętym. Stał się ‘Pomazańcem Pańskim’ (por. 1 Sm 24,7). Od słowa tego wywodzi się hebrajski termin ‘*Mesjasz*’ i grecki ‘*christos*’ (Chrystus). Dawid jest więc praprzodkiem i figurą prawdziwego Mesjasza, Syna Bożego, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą (Dz 10,38).

„Jeśli więc Micheasz porównuje Jerozolimę z Betlejem, stolica – choć jest miejscem, gdzie Bóg mieszka na ziemi – w rzeczywistości okazuje się miastem odrzuconym z powodu grzechów i niewierności jego mieszkańców. Z kolei niepozorne i zapomniane Betlejem świetnie nadaje się do tej misji” [5].

Mt 2,7: *Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy.*

Mateusz podkreśla, że ani Herod, ani jego wyżsi kapłani i uczeni w piśmie, nie widzieli gwiazdy ogłaszającej narodzin nowego króla. Była więc to ‘*gwiazda*’, którą nie każdy mógł zobaczyć!

czas ukazania się gwiazdy – „Przybysze ze Wschodu wiedzą, kiedy Mesjasz się narodził, a nawet że już się narodził, ale nie wiedzą, gdzie dokładnie się narodził.

Uczeni w Piśmie wiedzieli, gdzie Mesjasz miał się narodzić, ale nie wiedzieli, kiedy się to stanie, nie wiedzieli, że już to się wydarzyło! Teraz jedni i drudzy (łącznie z Herodem) wiedzą, gdzie – kiedy – i że się narodził, ale tylko Mędrcy, przybysze ze Wschodu, wyruszają w drogę, wyruszają w dalszą drogę. Żaden uczony w Piśmie nie poszedł z nimi!” [3].

Ks. prof. W. Chrostowski, podczas Konferencji biblijnej 2005/2006, powiedział, że opowiadanie o Mędrkach ze Wschodu jest dowartościowaniem owego świata pogańskiego. To potwierdzenie tej prawdy, że w świecie pogańskim byli ludzie, którzy nie otrzymali takiego objawienia, jaki otrzymał naród wybrany, a mimo to doszli do poznania Boga i doszli do uznania Jezusa Chrystusa. Spełnia się «tajemnica», o której mówi św. Paweł: «*to znaczy, że poganie już są (...) współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię*» (Ef 3,6).

Było to pierwsze ukazanie się – czyli właśnie «objawienie» – Chrystusa przedstawicielom narodów świata.

Powstaje pytanie: jak osoby spoza Izraela w królu żydowskim mogły zobaczyć przeznaczony dla nich zbawiciela? Benedykt XVI odpowiada: „reprezentują oni drogę religii ku Chrystusowi, jak również drogę nauki, która z myślą o Nim przekracza siebie samą. Są oni w pewnym sensie naśladowcami Abrahama, który na wezwanie Boże rusza w drogę. Na inny sposób są naśladowcami Sokratesa i jego pytania o większą prawdę od tej głoszonej przez oficjalną religię. w tym sensie postaci te są poprzednikami, pionierami, poszukiwaczami prawdy, którzy mają znaczenie dla wszystkich czasów” [1].

Mt 2,8: *A kierując ich do Betlejem, rzekł: «Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon».*

Herod jako jeden z pierwszych dowiadyuje się o narodzinach Tego, którego prorocy zapowiadali przez wiele wieków, a lud wierzący oczekiwał z wielką tęsknotą. „Patrzy na wszystko przez pryzmat swojej władzy. Lęka się, by mu jej ktoś nie uszczuplił. Okazuje się wnet, że dla zachowania pozycji władcy – gotów jest przeciwstawić się choćby i samemu Bogu!” [3].

Mt 2,9-12: *Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeni gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny.*

ujrzeni gwiazdę, bardzo się uradowali – „Mędrcy, gdy tylko ruszają dalej w drogę do Betlejem, dostrzegają na nowo gwiazdę, jakby potwierdzenie pełnej harmonii między poszukiwaniem ludzkim a Bożą prawdą, harmonii, która napelniła radością ich serca – serca prawdziwych mędrców. Uwieńczeniem ich drogi poszukiwania było znalezienie się przed «**Dziecięciem i Matką Jego, Maryją**».

Ewangelia mówi, że «**padli na twarz i oddali Mu pokłon**». Mogli się rozczarować, a nawet zgorszyć. Oni natomiast są otwarci na tajemnicę, która objawia się w sposób zaskakujący, ponieważ są prawdziwymi mędrkami; a przez swe symboliczne dary pokazują, że w Jezusie rozpoznają Króla i Syna Bożego. Przez ten właśnie gest spełniają się mesjańskie proroctwa, zapowiadające, że narody oddadzą hołd Bogu Izraela” [2]. **Dary, jakie Mędrcy ofiarowują** Mesjaszowi symbolizują prawdziwe uwielbienie. Składając złoto, podkreślają Jego królewską boskość; kadzidłem wyznają, że jest On kapłanem nowego Przymierza; ofiarując mirrę, oddają cześć prorokowi, który przeleje swą krew, by pojednać ludzkość z Ojcem.

„Mędrcy są zdumieni, wobec tego, co tu widzą: niebo na ziemi i ziemia w niebie; człowiek w Bogu i Bóg w człowieku; widzą zamkniętego w maleńkim ciele Tego, którego cały świat nie może ogarnąć” (Św. Piotr Chryzolog).

„Ostatni szczegół dotyczący Mędrców potwierdza, że jest w nich harmonia między rozumem a wiarą: a mianowicie to, że **«otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się z powrotem do swojego kraju»**.

Rzecz naturalną byłoby, gdyby wrócili do Jerozolimy, do pałacu Heroda i do świątyni, aby opowiedzieć o swym odkryciu. Mędrcy natomiast, wybrawszy na swego władcę Dzieciątka, zachowują to odkrycie w sekrecie, na podobieństwo Maryi, a nawet samego Boga, i tak jak się pojawili, tak znikają w ciszy, pełni uniesienia, a także przemienieni przez spotkanie z Prawdą. Odkryli nowe oblicze Boga, nową królewskość – królewskość miłości. Niech Maryja Dziewica, wzór prawdziwej mądrości, pomaga nam być autentycznymi poszukiwaczami Bożej prawdy, zdolnymi zawsze do pielęgnowania w życiu głębokiej harmonii między rozumem i wiarą, nauką i objawieniem” [2].

Niemiecką Kolonię, na miejsce XX ŚDM spotkania z młodymi ludźmi z całego świata, wybrał polski papież. W orędziu do młodych powiedział: „*Otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę*” (Mt 2,11). Dary, jakie Mędrcy składają Mesjaszowi symbolizują prawdziwe uwielbienie. Składając złoto, podkreślają Jego królewską boskość; kadzidłem wyznają, że jest On kapłanem nowego Przymierza; ofiarując mirrę, oddają cześć prorokowi, który przeleje swą krew, by pojednać ludzkość z Ojcem”. Po jego śmierci, jego następca Benedykt XVI spełnił zaciągnięte przez JP II zobowiązanie. W homilii, wieńczącej XX ŚDM (21.08.2005), Benedykt XVI powiedział: „dzięki waszej miłości, [świat] będzie mógł odkryć gwiazdę, za którą jako wierzący idziemy. Idźmy za Chrystusem i przeżywajmy nasze życie jako prawdziwi czciciele Boga!”.

Mędrcy ze Wschodu są symbolem tych, którzy szukają Pana Boga, są nauczycielami tych, którzy powinni wiedzieć o Jezusie znacznie więcej. z osobistego spotkania z Jezusem wraca się już inną drogą... □

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia: <http://www.biblia.deon.pl>

1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2012
2. Benedykt XVI, *W poszukiwaniu prawdy mędrcy kierują się rozumem i wiarą*, 6 I 2010 — Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»
3. O. Osuch Krzysztof S, *Epifania Boga – różnie potraktowana*, Częstochowa, 5 stycznia 2006, www.mateusz.pl/mt/ko
4. ShanksHershel – redakcja, ks. Chrostowski Waldemar – przekład, *Starożytny Izrael. Od Abrahama do zburzenia świątyni jerozolimskiej przez Rzymian*. Oficyna Wydawnicza Vocatio Warszawa, Wyd. IV, 2018
5. Ks. Wyrzykowski Mateusz, *Droga Świętego Józefa. Co słowo Boże mówi nam o Oblubieńcu Maryi*, Wydawnictwo eSpe, Kraków 2021
6. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Św. Pawła, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Św. Pawła, 2008

<https://www.churchofjesuschrist.org/study/scriptures/bible-maps/map-14?lang=pol>

Spotkania Biblijne z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim – (3)
Oprac. Jolanta Górecka

Anna Kaszubowska

Mój różaniec – Tajemnice radosne



Tajemnica pierwsza

Zwiastowanie NMP

Aniół przyszedł do Maryi, Ona Go przyjęła. Pozdrowił Ją, Ona zareagowała. Wyjawiał Jej tajemnicę. Gdy odpowiedział na Jej pytanie, powiedziała „tak”. Stała się Matką. Już nigdy nie była sama. Spotkanie z Aniołem na zawsze w Niej pozostało. Mimo że ów niebiański gość odszedł, pozostał obecny. Poczęła się nieskończoność.



Czy nie na tym polega niesamotne życie, aby człowiek, który do mnie przychodzi, pozostał we mnie?

Zostawił coś ze swojego prawdziwego życia. Opowiedział własne myśli, odkrył uczucia czy wyjawiał zajmującą go sprawę. W odpowiedzi podzielę się sobą – swoimi odczuciami, wrażeniami, a może przede wszystkim wysłucham. Po takiej wymianie, mimo że mój towarzysz odejdzie, będzie żył we mnie.

Jakie to ważne, jak drogocenne, aby się nie rozmiąć, nie zlekceważyć żadnego szczegółu, by finalnie nie stracić siebie nawzajem. Każde spotkanie w zwyczajnej – niezwykłej codzienności głosi mi dobrą nowinę, iż Bóg przychodzi do mnie nieustannie. Posyła zwiastunów swojej świętej, miłującej, delikatnej obecności.

Jak dzisiaj odpowiem we własnym wnętrzu?

„Zapraszam Cię, wejdź!”

Tajemnica druga

Nawiedzenie św. Elżbiety

Elżbieta i Maryja. Dwie kobiety, obie brzemiennie. Gdy Maryja jest w drodze do swej krewnej, nosi w sobie Boga. Ona jest Nim brzemienna, Ona jest monstrancją Boga.



Wędrówka Maryi do Ain Karem to jakby pierwsza w dziejach świata procesja Bożego Ciała. Nie dziwi zatem, że Maryja błogosławi. Więcej, Ona niesie błogosławieństwo. W odpowiedzi na Jej pozdrowienie i Elżbieta zaczyna wychwalać, błogosławić. Spotkanie tych dwóch kobiet staje się czasem błogosławionym, a przecież to takie zwyczajne odwiedziny...

Niezwykcyjne odwiedziny...

Z dala od zgiełku, w obecności milczącego Zachariasza wydarza się cud przebywania razem w bliskości z Bogiem, który w zwyczajnym życiu uczynił wielkie rzeczy, objawił się, rozlał swoją miłość. Każda z tych kobiet opowiada o Bożej Obecności, której doświadcza. Obie dzielą się sobą, swoją wiarą. Jedna odwiedza drugą, obie odwiedza sam Bóg.

Nie ma spotkań banalnych. Jak bardzo potrzeba mi uważności, aby żadnego z nich nie umniejszyć, nie zniszczyć obojętnością, znużeniem, pośpiechem.

Maryjo, Elżbieto, pozwólcie mi zatrzymać się dzisiaj, przebywać z Wami, uczyć się od Was słuchania, wychodzenia na spotkanie.

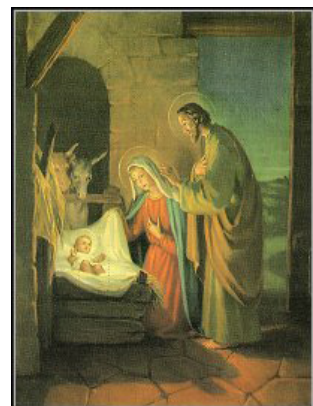
„A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” (Łk 1,43b)

– „Wielbi dusza moja Pana...” (Łk 1,46).

Tajemnica trzecia

Narodzenie Pana Jezusa

Zacząłam istnieć. Muśnięcie to być niezwykły moment, w którym to już byłam „ja”. Istniałam pod sercem mamy, otulona jej miłością. Mogłam tam bezpiecznie się rozwijać. Kształtowało się moje serce, rozwijał się układ nerwowy – bardzo prosty, ale już zdolny reagować na pierwsze bodźce.



W pewnym momencie było mnie już tak dużo, że nadszedł moment, by opuścić wewnętrzną matczyną kółkę. Odtąd powoli odkrywałam niesamowitą prawdę, że „ja” to „ja”. Chciałam być wszędzie. Wszystkiego dotykać, próbować i smakować. Stawiałam tysiące pytań, ciekawił mnie każdy szczegół otaczającego mnie świata. Życie mnie zapraszało, aby każdą jego chwilę przeżywać swoim istnieniem.

W miarę upływu lat okazało się, że nie wszystko sprzyjało temu, abym była coraz bardziej. Istnienie radowało, ale i bolało. Przestałam być w słowach, które wypowiadałam. Głęboko schowałam uczucia. Wycofałam się, aby przetrwać. Poznałam pustkę nieobecności. Aż wreszcie radosna wieść o Bogu, który rodzi się jako bezbronny niemowlę i jest tak mi bliski we wszystkim, co przeżywam, wydobyła mnie z ukrycia, z „nie-życia”.

Jezu, zapraszam Cię do siebie, do mojego domu.

Mój dom to moje wnętrze, to moje serce.

Niedoskonałe, ale tęskniące za tym jednym tylko, by kochać. Dzisiaj na nowo doświadczam tej prawdy, że Twoje Narodziny zapoczątkowują moje nowe życie niesamotne: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: «Bóg z nami»” (Mt 1,23).

Tajemnica czwarta

Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

Jezus oddany Ojcu. Należy do Boga, nie do swoich ziemskich rodziców. Tę przynależność, to oddanie Ojcu będzie nieustannie potwierdzał. O swej więzi z Ojcem będzie opowiadał i słowem, i czynem. O tej więzi mówią godziny, dni i noce spędzone na modlitwie, na czuwaniu. Przebywanie z Ojcem i w Ojcu.



Jezus oddany Ojcu jako niemowlę złoży później ofiarę z siebie na drzewie krzyża.

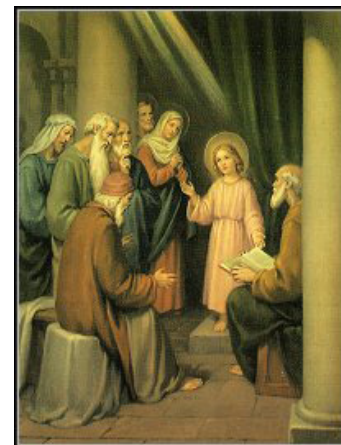
„Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,34-35) – Symeon nie tylko raduje się obecnością Mesjasza, ale przepowiada, że ukochane Dziecko Maryi doświadczy cierpienia, a Jej macierzyńska radość przemiesza się z niepoważnym bólem.

Maryjo, jak głębokie było Twoje zaufanie Bogu, jak bezdenne było Twoje „tak”, gdy oddałaś Bogu Syna w posłuszeństwie, w wierze i w miłości. U Ciebie szukam dzisiaj światła na mojej drodze codziennego zawierzenia siebie samej Bogu. Panno wierna, Stolico Mądrości, módl się za mną!

Tajemnica piąta

Odnalezienie Pana Jezusa w świątyni

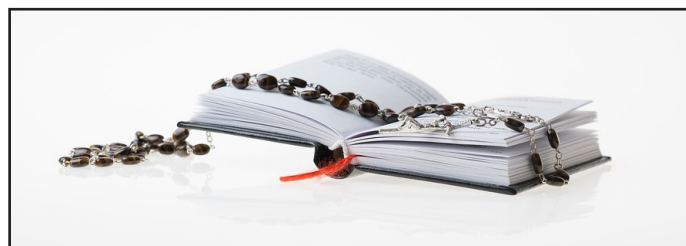
Szukałam Cię, Panie, z drżeniem i tęsknotą. Szukałam gorątkowo, tylko że... nazbyt daleko. Długo nie rozumiałam, co znaczy należeć Ciebie we własnym wnętrzu, w którym tak pragniesz zamieszkiwać. To, co świątynne, zdawało się latami jedynie przestrzenią zewnętrzną, w której dopiero dajesz się poznać.



W różnorodności poszukiwań wybrzmiało wreszcie słowo Twoje: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo». Powiedzieli do Niego Żydzi: «Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?» On zaś mówił o świątyni swego ciała” (J 2,19-21).

Jaka to ulga być odnalezioną, być u siebie, w swoim wewnętrznym domu. Oddychać spokojnie, patrzeć ufnie, rozważać, słuchać, wyrażać myśli i uczucia. Poznać prawdę o sobie w Prawdzie – w Słowie, które stało się ciałem. Nie troszczyć się zbyt o to, co na zewnątrz, ale równolegle nie dyskredytować niczego, co pozwala być w rzeczywistości, być w zgodzie z tą rzeczywistością. Zachować właściwe proporcje i dzięki temu budować komuniję.

Perspektywa „ku wnętrzu” mnie nie zamyka, ale wprowadza „ku spotkaniu z drugim”. Pokazuje mi, że odnajdowanie prawdziwego „ja” uruchamia najpiękniejszy proces odnajdywania prawdziwej więzi z „ty”.





* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Św. Maksymilian Maria Kolbe

Maksymilian Maria Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli, w ubogiej, ale bogobojnej rodzinie Juliusza i Marianny. W tym samym dniu został ochrzczony w kościele Wniebowzięcia NMP w Zduńskiej Woli przez ks. Franciszka Kapalczyńskiego. Na chrzcie św. otrzymał imię Rajmund. W czerwcu 1902 r. przystąpił do pierwszej komunii świętej[4], natomiast 18 sierpnia 1907 r. w kościele św. Mateusza w Pabianicach przyjął z rąk bp. Stanisława Zdzitowieckiego sakrament bierzmowania[5].

Przełomowym momentem w jego życiu było ukazanie mu się w pabianickim kościele św. Mateusza Matki Boskiej, która trzymała dwie korony, białą – symbol czystości i czerwoną – symbol męczeństwa. Maryja zapytała rozmodlonego chłopca, którą wybiera. On przyjął obydwie. Od tego czasu jego życie miało się zmienić tak znacząco, jak życie Maryi po zgodzie na urodzenie Jezusa.

Jego matka w liście z 12 października 1941 do franciszkanów z Niepokalanowa tak opisała to zdarzenie:

Mieliśmy taki skryty ołtarzyk, do którego on często się wkradał i modlił się. (...) Byłam niespokojna, czy czasem nie jest chory, więc pytam się go, co się z tobą dzieje? (...) Drżąc ze wzruszenia i ze łzami mówi mi: jak mama mi powiedziała, co to z ciebie będzie, to ja bardzo prosiłem Matkę Bożą, żeby mi powiedziała, co ze mną będzie. I potem, gdy byłem w kościele, to znowu Ją prosiłem, wtedy Matka Boża pokazała mi się, trzymając dwie korony: jedną białą, drugą czerwoną. Z miłością na mnie patrzała i spytała, czy chcę te korony. Biała znaczy, że wytrwam w czystości, a czerwona, że będę męczennikiem. Odpowiedziałem, że chcę... Wówczas Matka Boża mile na mnie spoglądnęła i znikła.

W 1907 r. wraz z bratem Franciszkiem wstąpił do zakonu Franciszkanów. W nowicjacie przyjął imię Maksymilian. Podczas studiów w Rzymie założył Rycerstwo Niepokalanej (*Militia Immaculata*). Celem stowarzyszenia było zdobywanie całego świata dla Chrystusa za wstawiennictwem i orędownictwem Maryi. Po powrocie do Polski rozpoczął ewangelizację swojej ojczyzny.

Kolejnym wielkim dziełem, które miało mu pomóc w nawracaniu Polski, był ukazujący się od stycznia 1922 r. „Rycerz Niepokalanej” oraz „Mały Dziennik”. Jednak jego największym dziełem bez wątpienia była budowa Niepokalanowa. To „Maryjne miasteczko” znajdujące się ok. 40 kilometrów od Warszawy, nieopodal Sochaczewa, założył w 1927 r. Obecnie jest to jeden z największych kompleksów klasztornych na świecie, na terenie którego znajduje się: Bazylika mniejsza Matki Bożej Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, muzeum ze zbiorem pamiątek po św. Maksymilianie, Ochotnicza Straż Pożarna (w której służą wyłącznie bracia zakonni), Liceum Ojców Franciszkanów, siedziba Radia „Niepokalanów”.

Święty Maksymilian Maria Kolbe jako zakonnik korzystał z nowoczesnych form ewangelizacji, katechizował i nawracał ludzi przez kolportaż prasy katolickiej i audycje radiowe.

Niestety ta wielka działalność prowadzona na chwałę Bożą została przerwana przez II wojnę światową. W lutym 1941 r. święty został aresztowany i wywieziony na Pawiak, kilka miesięcy później trafił do Oświęcimia, gdzie otrzymał numer **16670**.

Podczas pobytu w Oświęcimiu nie tracił wiary, a wręcz przeciwnie, dzielił się swoimi i tak znikomymi porcjami chleba, oraz podtrzymywał więźniów na duchu. Tutaj również został ukoronowany czerwoną koroną męczeństwa, ofiarując swoje życie za Franciszka Gajowniczką i zgadzając się dobrowolnie na bunkier głodowy w zamian za niego.

Umarł 14 sierpnia 1941 r., zabity zastrzykiem fenolu. W tym dnia wypełniły się słowa świętego, które adresował do Maryi w swych notatkach: „Dozwól, bym własnym kosztem Cię chwalił. Dozwól, bym dla Ciebie i tylko dla Ciebie żył, pracował, cierpiał, wyniszczył się i umarł”.

Św. Maksymilian Maria Kolbe jest pierwszym polskim męczennikiem okresu II wojny światowej. Został wyniesiony na ołtarze podczas beatyfikacji jako wyznawca w 1971, a następnie kanonizacji jako męczennik w 1982 przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

Jego wspomnienie obchodzimy 14 sierpnia.

Mateusz Wyrzykowski „Św. Maksymilian Maria Kolbe”,
Brat 7 (142) / Lipiec 2009

oraz uzupełnienia:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Maksymilian_Maria_Kolbe



Dwie korony św. Maksymiliana Marii Kolbe

Alek i czwarty Król

Braciszek

Minęły radosne święta Bożego Narodzenia, a za nimi huczny Sylwester i nastąpiło święto Objawienia Pańskiego. Alek wraz z rodzicami, babcią i dziadkiem po Mszy św. ruszyli ochoczo wraz z Orszakem Trzech Króli. Całą drogę z kościoła do pobliskiej szopki, którą organizatorzy zbudowali obok budynku szkoły, wraz z innymi wesoło śpiewali kolędy. Do domu wrócili w istic królewskich humorach. Mama szybko podgrzała obiad a po zjedzeniu gorącego posiłku wszyscy usiedli wygodnie na kanapie i fotelach. Tylko Alek i Tosia bawili się klockami na dywanie.

– Bardzo mi się dziś podobała homilia księdza Adama – powiedział dziadek – Moim zdaniem była niezwykle ciekawa.

– To prawda dziadku – przytaknął Alek – nigdy wcześniej nie słyzałem legendy o czwartym królu. Szkoda, że ksiądz tylko troszkę o tym mówił. Chętnie bym poznał szczegóły.

Dziadek popatrzył z uśmiechem na zmartwionego wnuczka. – Ja też znam tę legendę. Kiedyś opowiadał mi ją mój tata.

– Dziadku, opowiesz? – ożywił się chłopiec – Opowiedz, dziadku – prosił.

Dziadek usiadł wygodnie w fotelu, wypił kilka łyków herbaty i zaczął opowieść.

*** OPOWIEŚĆ DZIADKA PIOTRA ***

Dawno, dawno temu, za czasów panowania moźnego cezara Augusta, kiedy Herod władał Jerozolimą, żył pewien Mag, zwany Artaban. Artaban umówił się ze swoimi braćmi Magami – Kasprem, Melchiorem i Baltazarem – że wyruszą razem do Jerozolimy, aby powitać nowonarodzonego króla Izraela. Sprzedał więc dom i cały majątek, a za otrzymane pieniądze kupił trzy klejnoty: szafir, rubin i perłę, i postanowił je ofiarować w darze Królowi.

Artaban wyruszył w drogę. Jechał bez wytchnienia kilka dni i kilka nocy aż dotarł do wielkiej pustyni. Wtedy zauważył na piasku leżącego człowieka, który był bardzo wynędzniały i otulony w łachmany. Na jego twarzy widać było ślady febry, która panowała w całej okolicy, a która widocznie i jego dotknęła. Z ust chorego wydobył się rozpaczliwy jęk. Mag pochylił się nad chorym, wziął go ostrożnie na ręce i zaniósł na skraj pobliskiej oazy. Przyniósł wodę z pobliskiego strumyka i zwilżył nią skronie i usta chorego. Potem wyciągnął z zanadru woreczek z lekami i dał choremu parę kropel do wypicia.

Po jakimś czasie chory otworzył oczy i spojrział na Artabana już zupełnie przytomnie.

– Ktoś ty – zapytał Maga – co cię skłoniło, żebyś mnie biedaka przywracał do życia?

– Ja jestem Artaban, Mag z miasta Ekbatany, jadę do Jeruzalem, żeby odszukać nowonarodzonego Króla żydowskiego, który ma być Zbawcą świata. Nie mogę z tobą dłużej pozostać, bo niedaleko stąd czeka na mnie karawana. Masz tu chleb i wino, to moje jedyne zapasy, a tu są zioła, które przywrócą ci zdrowie. Jak poczujesz się lepiej, to wstań i idź do Babilonu, tam znajdziesz Żydów, którzy ci pomogą.

Stary Żyd wysłuchał tych słów i rzekł:

– Niech Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba błogosławi wszystkim twoim krokom. Pokój Jego niech będzie z tobą. Ja nędzarz nic ci w zamian dać nie mogę, to tylko ci powiem, że Mesjasz, którego szukasz, nie urodzi się w Jerozolimie, lecz w Betlejem, mieście judzkim. Tak przepowiadali nasi prorocy. Idź i niech Pan czuwa nad tobą, boś okazał miłosierdzie choremu.

Artaban wyruszył w dalszą drogę. Niestety, czas poświęcony na pielęgnację chorego Żyda znacznie opóźnił jego podróż i trzej bracia musieli już dawno odjechać, bo w umówionym miejscu nie było widać śladów karawany.

– Co ja teraz zrobię? – rozmyślał Artaban – Nie mam wody ani jedzenia. Jakże mogę udać się w tak daleką drogę? Chyba wrócę do Babilonu, sprzedam szafir, i kupię za to karawanę wielbłądów oraz zapas żywności na drogę.

Jak pomyślał tak zrobił i po wielu trudach dotarł wreszcie do Betlejem, lecz jego braci już tam nie było. Kasper, Melchior i Baltazar spełnili swoje zadanie, odszukali boską Dziecinę i oddali swe dary – złoto, kadzidło i mirrę.

– To nic, że się spóźniłem – rozmyślał Artaban – jestem w Betlejem i za chwilę ujrzę Światłość wschodzącą nad światem. Obym Go tylko znalazł jak najprędzej!

Wjechał w główną ulicę Betlejem, lecz miasteczko wyglądało jakby wymarłe, nigdzie nie było nawet śladu człowieka.

– Pewnie wszyscy wyszli w góry po trzodę – rozumował Artaban.

Wtem z jednego domku doleciał go dźwięczny śpiew kolędy. Mężczyzna wszedł do wnętrza. W małej, lecz schludnej izdebce ujrzał młodą kobietę, która właśnie usypiała dziecko. Zagadnięta przez Artabana, opowiedziała mu, że przed trzema dniami przybyli do Betlejem jacyś nieznani dostojnicy z dalekiego Wschodu.

dokończenie na str. 16 

Alek i czwarty Król

dokończenie ze str. 16

Mówili oni, że gwiazda zaprowadziła ich do domu, gdzie przebywał Józef z Nazaretu z małżonką Maryją i tam znaleźli Dziecię, którego szukali, i któremu złożyli piękne dary. Niedługo potem Magowie opuścili Betlejem, a zaraz po nich wyjechał Józef z Maryją i Dzieciątkiem.

Ludzie mówią, że uciekł do Egiptu, bo bał się o życie dziecka. Nie wiem, ile w tym prawdy – mówiła kobieta – ale to pewne, że od czasu ich zniknięcia coś zagraża naszemu miastu. Podobno żołnierze rzymscy mają tu przybyć i ściągać z nas nowe podatki. Dlatego tak jest pusto w mieście, bo nasi mężowie poszli ze stadami w góry, żeby ich nie oddać żołnierzom.

Zamyślił się Artaban, że jego Król i Pan powędrował do Egiptu, lecz i tam postanowił Go odszukać. Wtem jakiś zgiełk podniósł się na ulicy. Słysząc było krzyki i płacz kobiet, odgłosy trąb, szczęk oręża; ktoś zawołał:

– Ratunku! Żołnierze Heroda mordują nasze dzieci!

Słyszając to, kobieta zbladła z przerażenia. Pochwyliła swego synka w ramiona i ukryła się z nim w najciemniejszym kątku izby. Artaban stanął w progu domu, gotów go bronić do ostatka.

Uliczka zarojła się od żołnierzy. Na widok Maga w drzwiach domu zatrzymali się na chwilę i na ich twarzach dał się wyczytać wyraz niepewności. Wówczas z gromady wojska wysunął się młody oficer, i zbliżywszy się do Artabana, chciał go odsunąć na bok. Artaban zwrócił na niego swe spojrzenie i rzekł dobitnie:

– Sam jestem w tym domu i pragnę w nim sam pozostać. Oto nagroda dla mądrego oficera, który zechce mój dom zostawić w spokoju...

Mówiąc to, wyciągnął zza pasa rubin i położył go na rozwartej dłoni. Żołnierz oniemiał na widok tak wspaniałego klejnotu. Chciwie wyciągnął rękę po skarb i ukrywając go głęboko w fałdach płaszcza, zawołał do towarzyszy: – Naprzód! W tym domu nie ma dziecka...

Na te słowa oddział żołnierzy pobiegł dalej. Artaban wszedł do izby i stanąwszy pod oknem zaczął się modlić:

– Boże Prawdy, wybacz, że kłamstwem skaziłem swe usta. Uczyniłem to dla dziecka, żeby ratować je od śmierci. I oto już dwa dary, które przeznaczyłem dla Boga – szafir i rubin – oddałem ludziom. Teraz nie będę godny, aby spojrzeć w oblicze mego Króla...

Tak modlił się Artaban, a stojąca w głębi izby rozradowana matka, tuląc do piersi swego jedynaka, wyszeptwała: – Niech cię Bóg stokrotnie nagrodzi, dobrodzieju ty nasz najlepszy, za to, żeś uratował życie mego synka.



Niechaj Pan spojrzy na ciebie łaskawym okiem i niech zleje na ciebie wszystkie dary nieba. Pokój Jego niech będzie z tobą.

Daremnie Artaban szukał w Egipcie swego upragnionego Króla. Codziennie spotykał tylko ludzi, którzy potrzebowali jego pomocy. I tak płynęły jego dni i miesiące, aż minęło trzydzieści trzy lata od chwili, gdy Artaban wyruszył na poszukiwanie Króla. Postarzał się w tej ustawicznej pielgrzymce. Zmęczony był i stary, lecz mimo to nie ustawał w poszukiwaniach.

Właśnie przybył do Jeruzalem. Był tu już tyle razy, znał każdą uliczkę, lecz nigdy i nigdzie nie udało mu się napotkać śladu swego Pana. Mimo to w duszy coś szepotało mu, że tu Go odnajdzie...

Żydzi obchodzili święto Paschy. Na ulicach panował ruch, zgiełk, hałas. Wszyscy gdzieś się spieszyli, popychali i wzajemnie wyprzedzali.

– Chodź z nami, Artabanie – rzekł jeden z Żydów – idziemy na Golgotę, gdzie odbędzie się ciekawa egzekucja. Mają dziś stracić dwóch złoczyńców i jakiegoś Człowieka, którego zwą Jezusem Nazareńskim. Podobno ten Jezus czynił wielkie cuda i lud Go kocha, ale kapłani i starszyzna zażądali Jego śmierci, bo mówił o sobie, że jest Synem Boga i Królem żydowskim.

Artaban słuchał tych słów z bijącym sercem. Trzydzieści trzy lata wędrował, a żeby je nareszcie usłyszeć...

A więc to wszystko było prawdą? Król się narodził i teraz oto miał skonać na krzyżu? A jeśli to nie ten sam, który urodził się w Betlejem, którego przyjsście głosiła gwiazda, o którym mówili mędrcy i prorocy?

Wszystko mi jedno – pomyślał – pójdę Go zobaczyć. Kto wie, może On jest naprawdę moim Królem i może zdołam Go uratować? Przecież mam jeszcze jeden, ostatni klejnot, którym mogę Go wykupić z rąk katów.

Tak rozmyślając, podążył wraz z tłumem ku bramie miasta. Minęli ostatnie domy miejskich straży, gdy

wtem oddział żołnierzy zajeżdżał im drogę. Żołnierze pędzili przed sobą młodą dziewczynę całą w łachmanach. Widać było, że znęcali się nad nią.

Artaban spojrzął na dziewczynę oczyma pełnymi litości i mimo woli przystanął. Widząc to dziewczyna, przypadła do niego i szlochając wołała:

– Ratuj mnie, panie! Jestem córką kupca. Mój ojciec umarł i teraz za jego długi chcą mnie sprzedać jako niewolnicę. Ratuj mnie przed hańbą, która jest gorsza od śmierci!

Taka rozpacz była w oczach i głosie dziewczyny, że serce w Artabanie zamarło. Znalazł się znów na rozdrożu, jak wówczas na pustyni, a potem w Betlejem. Oto przysłała nań trzecia próba. Wydobyl perłę, swój ostatni klejnot, i złożył ją w rękę dziewczęcia.

Nagle ciemność zaległa cały kraj. Ziemia zaczęła drżeć. Na ulicach wszczął się popłoch i zamęt. Ziemia zatrzęsała się jeszcze raz, poruszyły się domy, tu i ówdzie rozległ się trzask i łoskot walących się murów. Ze szczytu domu, pod którym stał Artaban, spadł odłamek muru i uderzył go w głowę. Dziewczyna widząc, że starzec blednie i ślania się na nogach, pochwyciła go i położyła na ziemi. Potem pochyliła się nad nim i usłyszała cichy głos, który płynął jakby z przestworzy. Dziewczę podniosło głowę, żeby zobaczyć, kto mówi, lecz na całej ulicy nie było nikogo. Nagle wargi Artabana poruszyły się:

– Czy ja Cię Panie nakarmiłem, kiedy byłeś głodny i napiłem, kiedy byłeś spragniony? Czy przyjąłem Cię pod mój dach? Czy Cię przyodziałem i nawiedziłem w chorobie? Ja szukam Cię od trzydziestu trzech lat, lecz oblicza Twego nigdy nie widziałem i nigdy Ci w niczym nie usłużyłem...

Artaban umilkł i znów dał się słyszeć ten sam głos co poprzednio, lecz tym razem wyraźniej, tak że i dziewczyna zrozumiała słowa:

– Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, cokolwiek uczyniłeś jednemu z tych najmniejszych braci, Mnie uczyniłeś.

Na te słowa twarz Artabana zajaśniała dziwną jasnością, a z jego ust wydobyło się ostatnie westchnienie radości i ulgi. Jego wędrówka skończyła się, dary zostały przyjęte. Czwarty Mędrzec Wschodu znalazł swojego Króla.



– Piękna legenda dziadku. – powiedział zamyślony Alek.

– A jej przesłanie nadal aktualne – dodała mama. – Pomagając innym ludziom, pomagamy samemu Panu Bogu, który w każdego człowieka tchnął Swego Świętego Ducha.

Ciocia Renia

*) Na podstawie opowiadania „Czwarty mędrzec wschodu” Henry van Dyke zamieszczonego na stronie internetowej „Apostoł – Portal młodzieży katolickiej”.

Dzień Babci i Dziadka

Wanda Chotomska

U babci jest słodko (21 stycznia)

*Kiedy tata basem huknie,
kiedy mama cię ofuknie,
kiedy patrzą na człowieka okiem złym –
to do kogo człowiek stuka,
gdzie azylu sobie szuka,
to do kogo, to do kogo tak jak w dym?*

*U babci jest słodko,
świat pachnie szarlotką.*

*No proszę, zjedz jeszcze żdziebelko
i głowa do góry!*

*Odpędzę te chmury
i niebo odkurzę miotłką.*

*Nie ma jak babcia,
jak babcię kocham,
bez babci byłby kiepski los.
Jak macie babcię, to się nie trąpcie,
bo wam nie spadnie z głowy włos.*

*U babci jest słodko,
świat pachnie szarlotką,
a może chcesz placka spróbować?
Popijasz herbatę i słońce nad światem
już świeci jak złoty samowar.*

*Wszystkie wnuki, nawet duże,
nawet takie po maturze,
nawet takie z długą brodą aż po pas,
niech do babci lecą z kwiatkiem
i zanoszą na dokładkę tę piosenkę,
którą śpiewa każdy z nas.*

Kwiaty dla dziadka (22 stycznia)

*Kto ci powie o dawnych latach
tych lat naoczny świadek.
Jak kraj nasz rośnie, jak ludzie rosną
opowie ci twój dziadek.*

*Otworzy serce, kieszeń otworzy,
podsunie czekoladę.*

Z twoich sukcesów zawsze się cieszy.

Kto? No wiadomo, dziadek.

*A jak coś spocisz, a jak naknocisz
jak trzeba spytać o radę -*

to kto za uszy wyciągnie z biedy?

Wiadomo – zawsze dziadek!

*Więc wnuki proszą, żeby w kwaciarniach
kwiatków nie chować pod ladę.*

Dziadek ma święto!

Kwiaty dla dziadka!

Wiwat, niech żyje dziadek!

25.12.2021 r., Kochane Życie, pr. I PR, ok. 6.20

Wielka Tajemnica Bożego Narodzenia

Dzień dobry

„Nie chodzi o to, czy chrześcijanie są zawsze bardzo inteligentni (wiemy dobrze, że nie), ale o to, czy chrześcijaństwo jest prawdziwe. Nie chodzi o to, czy chrześcijanie zawsze robili to, czego oczekiwano lub winno się od nich oczekiwać (wiemy dobrze, że także nie), ale tylko o to, czy chrześcijaństwo jest potrzebne światu”.

Tyle na początek. To Henry de Lubak.

A cóż my? Po raz kolejny pochylamy się nad złóbkim, i też może zastanawiamy się, czy chrześcijaństwo jest potrzebne światu. A potem następne pytanie: czy chrześcijaństwo potrzebne jest nam osobiście, nam samym. Kolory i światła wokół nas coś nam chcą uświadomić, ale z niedawnych jeszcze czasów wśród nich zawsze i wszędzie była obecna stajenka rozświetlona od wewnątrz z jakże znajomymi sylwetkami Świętej Rodziny, a nad nią gwiazda Betlejem-ska. Mamy to w dalszym ciągu w domu, no i kościele, bo to przecież istota tych Świąt. Tylko dokoła nas jakby jakoś inaczej...

A jednak prawda się przebija. Odczuwamy to w swoich sercach. I mamy przed oczami, choćby w pełnych jakby nowego światła świątyniach pachnących świerkiem. Dzieci biegną do Dzieciątka, starsi ronią łzę, dorośli wspominają szkolne lata, jednym słowem – pójdźmy wszyscy do stajenki...

Nieodmiennie, rok po roku, drepczemy ku Dzieciątku pełni wzruszenia i ze ściśniętym gardłem, z respektem i nadzieją. I tak jak czasem wykrzykują jakieś tłumy swoje żądania prawie w kosmos, tak i my mamy chęć gromko oznajmić światu, że za nic nie oddamy Bożego Narodzenia! I cichutko wracamy do domu po Pasterce do swojej domowej stajenki.

Elżbieta Nowak

* * * * *

26.12.2021 r., Kochane Życie, pr. I PR, ok. 6.20

Nie kończąca się historia...

Dzień dobry.

Był to czas około Świąt Bożego Narodzenia, pogoda prawdziwie zimowa. W całej Warszawie i okolicach nie było miejsca dla jednej samotnej kobiety. Pewnie i dziś bywa podobnie...

Zadzwoiła do nas, jako do ostatniej deski ratunku, bo nawet drobne na telefon już się jej kończyły. Przedstawiła się tylko imieniem – Maria. Było to wiele lat temu, nasza Redakcja wtedy mieściła się w budynku Episkopatu. Był to czas Świąt, pogoda prawdziwie zimowa i wszystkie schroniska były przepełnione.

Dzwoniłam do wielu miejsc – rzeczywiście sprawa była beznadziejna. Wreszcie jeden telefon okazał się trafiony. Usłyszałam zachęcające: „Prosimy przyjść! Zobaczmy, co da się zrobić!”. Głos w słuchawce telefonu świadczył o bezwarunkowej chęci przyjścia z pomocą i wynagrodził wszystkie inne, które z sobie wiadomych względów musiały odpowiedzieć odmownie. Było to schronisko dla kobiet. Okazało się, że rozwiązanie znajdowało się na wyciągnięcie ręki, niemal obok nas.

BR 01/2022

Nie umiem też odgadnąć, dlaczego Maria w końcu nie skorzystała z podanego jej adresu. Po jakimś czasie zatelefonowała jeszcze tylko jeden, jedyny raz, że jednak znalazła dla siebie i dach nad głową, i pracę. Dzięki Bogu!

Zawsze, gdy widzę osobę bezdomną – a można je poznać po tym, że mają ze sobą w kilku plastikowych torbach cały swój dobytek – przypomina mi się ta historia, nieco zagadkowa i mglista, z tajemniczą Marią w roli głównej. Bardzo chciałabym wiedzieć, jak dalej potoczyły się jej losy i czy odnalazła to, czego szukała.

Elżbieta Nowak

* * * * *

1.01.2022 r., Kochane Życie, pr. I PR, ok. 6.20

Czysta karta

Dzień dobry.

„Jak Bóg rozwiąże moje kłopoty nie wiem, ale wiem na pewno, że On je rozwiąże”. Zwykła karteczka, kiedyś przysłana w liście od jakiegoś słuchacza, a może słuchaczki, wciąż towarzyszy mi w życiu. Wraz z nowym kalendarzem przekładam ją do niego z kilkoma innymi „wiecznymi” informacjami.

Także na pierwszej stronie kalendarzyka umieszczam złotą myśl na kolejny rok, jest to cytat który jakoś specjalnie przemówi do mnie. Przeczytany czy usłyszany, z Biblii, z jakiejś książki, lub od żywego człowieka. I zawsze wiem, że to jest to!

W trudnym ubiegłym roku zapisałam: „O Jezu, oddaję się Tobie, troszcz się o mnie Ty”... I już nie pamiętam, kiedy to zanotowałam i skąd. Ale faktem jest, że się sprawdziło. Oczywiście mowa o roku minionym, bo o kolejnym myślimy teraz.

Ach, te czarodziejskie daty w naszym życiu. Te wszystkie Sylwestry, Marzanny, Palmy, Choinki, świeczki i dywany kwietne, śledziki postne i te słodziutki pączki. I jeszcze wiele, wiele innych...

Już sam pierwszy dzień Nowego Roku, to też powiew świeżości... To odczucie jakby wymazania wszystkiego złego co się wydarzyło w roku minionym, i jak świeża karta – przywołuje w nas różne obietnice i buduje nowe nadzieje. To tak jak uczeń 1 września zagląda do nowych książek, otwiera nabożnie nowiutkie zeszyty, i przyrzeka sobie gorąco, że teraz to już będzie zupełnie inaczej, i że od pierwszego dnia silnie zmobilizuje się do nauki. A dziś to jakby życie otwierało przed nami nowy zeszyt zatytułowany: „Rok 2022”, i od dzisiaj zaczynamy go zapisywać...

Elżbieta Nowak

* * * * *

2.01.2022 r. Kochane Życie pr. I PR, ok. 6.20

I po balu...

Dzień dobry

No to mamy za sobą czas świąteczny, a było tego sporo. Cały jakże bogaty okres Bożego Narodzenia, no i – Sylwester, wisienka na tym torcie. Czyli – znów wszystko zaczynamy od nowa, i wypływamy na szerokie wody. No a jak będzie mróz, to raczej pewnie będziemy się ślizgali. Ten nasz zeszyt pod tytułem: „Rok 2022” zaczynamy wypełniać.

Na początku roku zwykle rozpoczyna się karnawał, właśnie od Sylwestra. Moje własne młodzieńcze Sylwestry i późniejsze zabawy przeważnie kończyły się poranną Mszą w kościele. Jeszcze w strojach balowych. Przysiadaliśmy w bocznej nawie na schodkach ołtarza św. Tereski, niektórzy czasami kimnęli w trakcie nabożeństwa.

A potem szło się – oczywiście po powrocie do domu i po przebraniu w świeże ciuchy – na jakieś poprawiny. Do wieczora. Ale człowiek miał siły! Dwie noce pod rząd bez spania. I do tego spędzane bardzo aktywnie, bo nie obeszło się bez tańcowania. Może też dlatego, że tyle ruchu miał człowiek, to raczej nie pamiętam większych problemów alkoholowych. Jakiś bal na Politechnice, owszem, obfitował w incydenty, ale to dlatego że był tam taki ogromny teren – w Auli Głównej tańce, stoliki na krążankach. Dwie orkiestry, jedna w tej głównej, a druga w tak zwanej Małej Auli. Ktoś tam spał pod stolikiem, ktoś inny się zagubił... Szalone lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte! Kto to jeszcze pamięta?

Nie bardzo rozumiem też tę dzisiejszą, współczesną ekscytację spędzaniem nocy sylwestrowej czy podobnych imprez, na placach miast. W obcym tłumie, przez wiele godzin stojąc i skacząc – chyba dla rozgrzewki – nawet jeśli w zaprzyjaźnionej grupie, to nie było możliwości osobistych kontaktów, patrzenia w oczy, czy przytulanki w tańcu podczas upojnego tanga. No, ale obecnie już nie jestem w tym temacie autorytetem. I obce mi są takie rozrywki, chyba że w bliskim sąsiedztwie, co jest utrapieniem. Ale też już zanikającym.

W niektórych książkach można jeszcze sobie poczytać, jak to drzewiej bywało...

Elżbieta Nowak

* * * * *

6.01.2022 czw. 3 Króli

Powrót do przeszłości

Dzień dobry

Przywracanie sensu święta Trzech Króli, choćby poprzez Orszaki, domaga się sprawiedliwości w porównaniu i z innym obrzędami.

No bo przypomnijmy – podobna nieco jest sytuacja ze świętym Mikołajem. Jeszcze nie tak dawno nazywano go Dziadkiem Mrozem, aż nagle nastąpił przewrót i powrócił do łask święty Mikołaj. Lecz okazało się że jest on nawet Mikołajem, ale z Laponii, i wciąż jeszcze nie jest biskupem z Myry.

W ten sam sposób różne obyczaje związane z uroczystymi datami odrywają się od pierwowzoru i zaczynają żyć własnym życiem, dalekim od prawdy historycznej. I tak 1 Maja w ogóle oderwał się od Józefa-robotnika i stał się Świętem Pracy, głównie socjalistycznej. 14 dzień lutego to po prostu – Walentynki, choć w kalendarzu jest to Dzień Świętego Walentego, ale także Cyryla i Metodego.

Tłusty czwartek to obżarstwo pączkami, zaś Święto Zmarłych robi się festiwalem podziurawionych dyń. Jeśli już jesteśmy blisko Ameryki, to koniecznie trzeba przypomnieć choćby – Święto Dziękczynienia i wzruszające obrazki w przekazach telewizyjnych jak to żołnierze amerykańscy zajadali się na swoich frontach rumianym i ociekającym smakowitym tłuszczem indykiem...

Wychowawczynie ze szkoły zaplanowała ostatni dzień szkolnych zajęć przed feriami zimowymi nazywając go klasową wigilią.

Dziadek wybiera się do swojej dawnej firmy na wigilię dla emerytów, czyli na ciastko i herbatę, wraz z opłatkiem. Pani domu będzie miała małą Wigilię w biurze ze swoimi współpracownikami.

Tylko Pan domu wyskoczy z kolegami do baru w czasie prawdziwej Wigilii, i akurat on nie nazwie tego wigilią, tylko „rybką”.

A my dziś dołączmy do Orszaku Trzech Króli, pamiętając że wszystko na ziemi jest takie kruchutkie, choć mówi się że trwa wiecznie. ...

Elżbieta Nowak

* * * * *

9.01.2022 r., Kochane Życie pr. I, ok.6.20

Temat – rzeka

Dzień dobry

Dziś proponuję temat podpowiedziany przez stałego Słuchacza. Oto jego list:

„Pani Elżbieto, W jednym z Pani felietonów usłyszałem taką myśl: „Dlaczego dobrzy ludzie mają tak dużo złych doświadczeń?”

Na tak postawione pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. To jest temat „rzeka”. Jako już stary człowiek, mogę powiedzieć, że miałem w życiu wiele różnych doświadczeń. Ale jeszcze jako dziecko, kiedy znalazłem się w sytuacji wątpliwej, kierując się instynktem (podświadomością) wybierałem dobro.”

I objaśnia, że ten instynkt samozachowawczy nie jest wystarczający młodemu człowiekowi, a nawet już dojrzałemu, żeby w każdej sytuacji zachował się poprawnie. Brakuje wiedzy, brakuje doświadczenia żeby rozpoznać zło i umieć temu zaradzić.

A dalej wylicza:

Jako pierwsze prawo z jakim jest zapoznawane każde katolickie dziecko jest katechizm i dziesięć przykazań Bożych. Potem w wieku młodzieńczym na studiach poznałem definicję dobra. I co dziwne, to wtedy nie uznawano dekalogu... Takie były czasy.

Czy obecnie jest inaczej?

Jest ciągła walka dobra ze złem. Jeden człowiek jest chroniony przed złem, a drugi ciągle atakowany przez zło. Ten pierwszy nie musi się wysilać, żeby być dobrym, a ten drugi ugina się pod ciężarem zła, z którym musi prowadzić ciągłą walkę.

A nam pozostaje pytanie – jak dokonywać wyborów między złem a dobrem. Jakie mamy drogowskazy. Co nam podpowiada żeby opowiedzieć się po jednej ze stron. Czy może być wybór między złem mniejszym i większym? I czy to jest też wybór dobra?

Pytania się mnożą, a odpowiedzi coraz trudniejsze.

No i jak jest z tym, że ludzie dobrych spotykają złe rzeczy? I czy aby na pewno tak to można powiedzieć?

Elżbieta Nowak

Andrzej Kozicki

Czy data Bożego Narodzenia jest wyssana z palca?

Mówi się, że Boże Narodzenie to takie święto, które późno weszło do kalendarza chrześcijan, więc wymyślono jego datę, by przykryło rzymskie pogańskie święto bożka Mitry. I ma znaczenie symboliczne.

Nie jestem przekonany. Jeśli bowiem Zachariasz odprawił awodę – czyli nabożeństwo – w Jom Kipur, a wówczas rozmawiał z archaniołem Gabrielem (jak podaje Łk 1,8–23) i wtedy w miesiącu Tiszri w ciągu kilku dni jego żona poczęła (Łk 1,24), a jej kuzynka Maryja odwiedziła ją pół roku później na święta paschalne (Łk 1,26,36), to urodziny syna Maryi powinny wypaść w połowie miesiąca Tewet, czyli właśnie w okolicach 25 grudnia.

Również Jan, którego Ewangelia jest napisana w rytmie świąt (w odróżnieniu od synoptyków) zaczyna od tego, że Jezus jest „światłością świata”, a więc u niego narodziny Jezusa wypadają w Chanukę, czyli Święto Światła.

Ale którego roku?

Dopiero pół tysiąca lat po Chrystusie papież Jan I postanowił liczyć lata od urodzenia Chrystusa, a nie od założenia Rzymu. Obliczeń dla papieża dokonał mnich Dionizjusz Mały, ale nie znał pojęcia zera, więc pomylił się przynajmniej o rok, a może więcej. Postanowił to sprawdzić dopiero Johannes Kepler (1571–1630), wybitny niemiecki matematyk i astronom, człowiek głębokiej wiary. Zaczął obliczać, o ile pomylił się Dionizjusz w dacie narodzin Chrystusa, a miał po temu narzędzia, bo był wybitnym matematykiem i astronomem. Postanowił więc opisać matematycznie ruchy planet po to, by samemu odkryć, co właściwie było gwiazdą betlejemską. Udowodnił, że Układ Słoneczny jest jak zegarek; precyzyjny i przewidywalny. Można więc odtworzyć wygląd nieba w każdą minioną noc, również w wigilię pierwszego Bożego Narodzenia. Kepler poświęcił aż dwie książki analizie nieba nad Betlejem, ale – niestety – wziął na warsztat jedynie lata sprzed 4 roku przed „naszą erą”, wtedy bowiem miał umrzeć Herod. To sam Kepler wymyślił w 1615 roku pojęcie „naszej ery”, właśnie próbując zmierzyć się z datacją Dionizjusza.

Kepler ustalał co prawda tę datację na podstawie Józefa Flawiusza, ale jako chrześcijanin nie miał pojęcia o żydowskiej rachubie lat przestępnych, które przypadają siedem razy na przestrzeni dziesięciu lat, ani o żydowskich jubileuszach. Dlatego czas panowania Heroda skrócił mu się z 37 do 34 lat.

O śmierci króla Heroda wiemy od Józefa Flawiusza, że zmarł zaraz po zaćmieniu księżyca (Starożytności 17,6–8). Rzeczywiście miało miejsce częściowe zaćmienie 13 marca 4 roku przed Chrystusem – i to dla Keplera była data graniczna. Ale przecież było również zaćmienie całkowite 10 stycznia 1 roku przed Chrystusem. O ileż bardziej spektakularne. Niestety, Kepler w ogóle nie brał go pod uwagę.

Kolejną poszlaką jest spis powszechny, o którym wspomina Łukasz – przeprowadzał go Kwiryniusz. Łukasz nie



„Gwiazda Betlejemską” czyli wielka koniunkcja Jowisza i Saturna

mówi o nim jako prefekcie prowincji, ale jako „zarządzającym” (Łk 2,2). Prefektem był Warus, ale ten został wezwany do Rzymu, by towarzyszył cesarzowi Augustowi podczas przyjęcia jego nowego tytułu Pater Patriae, co miało miejsce 5 lutego 2 roku przed Chrystusem. W Syrii – a z punktu widzenia Rzymu tak Galilea jak Judea leżały w Syrii – został więc tylko tymczasowy zarządca Kwiryniusz, dowódca legionów, świeżo po zwycięskiej wojnie w Pizydii. Spis więc zarządzono w drugim roku przed Chrystusem.

Pozostaje zagadka gwiazdy betlejemskiej, której nie rozwiązał Kepler. Poważnych teorii jest co najmniej sześć, ale z litości opiszę tylko tę, którą lubię najbardziej, wymyśloną przez Fredericka Larsona w 2007 roku.

Wyjść należy od tego, że jest aż dziewięć przymiotów gwiazdy betlejemskiej. Po pierwsze, odnosi się ona do narodzenia, po drugie, do królewskiego charakteru dzieciny, po trzecie, dotyczy Żydów, po czwarte, pojawiła się na wschodzie, a może wędrowała na wschód (Mt 2,2), po piąte Herod jej w ogóle nie zauważył (Mt 2,3), po szóste pojawiła się o określonym czasie (Mt 2,7), po siódme świeciła przez jakiś czas (Mt 2,9), po ósme świeciła magom na wprost, gdy ruszyli z Jerozolimy do Betlejem i po dziewiąte zatrzymała się nad Betlejem (Mt 2,9).

Gwiazdy, ale też planety, nazywają się po hebrajsku inaczej. Przy czym planety nie są po hebrajsku nawet „planetami”, ale „gwiazdami wędrującymi”. My po polsku, ale też cała Europa, wzięliśmy nazwy planet z łaciny. Tymczasem po hebrajsku Venus jest „gwiazdą zaranną” (ajelet ben szachar, Ps 22,1) i „królową nieba” (melech ha-szamaajim, Jer 7,18), a Jowisz jest „sprawiedliwym” (cedek) i świętym, a w religii żydowskiej sprawiedliwym i świętym jest tylko Bóg; człowiek może być co najwyżej usprawiedliwiony.

(Tu dygresja z dziejów dziwactw: Ten okres między nocą a dniem, gdy rządzi niebem planeta Venus, został w Biblii Tyśiąca Błędów oddany jako „na modłę pieśni Łania o świcie”, jakby to jakiś przebój muzyczny był, zamiast „w czas zorzy porannej”, choć przecież to się wzięło stąd, że łanie mają taką szaro-beżowo-różową sierść jaką ma niebo już nie nocne, a jeszcze nie intensywnie niebieskie za dnia – i wtedy właśnie najjaśniejsza na niebie jest Gwiazda Zaranna, którą w Polsce z powodu nachylenia eliptyki dużo trudniej zobaczyć, niż w Izraelu; u nas Venus wisi jeszcze niżej nad horyzontem).

Larson pokazuje wyliczenie, że w drugim roku przed Chrystusem miała miejsca koniunkcja Jowisza z Wenus, to jest to koniunkcja Boga z Królową Nieba, czyli Maryją. Była to koniunkcja o jasności do dziś ponoć niepowtórzonej, a przecież i bez optycznego połączenia się Wenus i Jowisz w ogóle są najjaśniejszymi obiektami na nocnym niebie. Koniunkcja miała miejsce w gwiazdozbiornie Panny (czyli Dziewicy), a następnie – w przeciągu dziewięciu miesięcy, a tyle trwa ciąża – wystąpiła potrójna koniunkcja Jowisza z gwiazdą Regulus w gwiazdozbiornie Lwa. Każde z 12 plemion Izraela ma sobie przypisany gwiazdozbiór, a plemię Judy ma Lwa, w którym najjaśniej świeci Regulus, co po łacinie znaczy „królewskie dziecko”. Ta sama gwiazda nazywana jest Basilikos u Greków (czyli „król”) i w Babilonii Lugal (znowuż „król”).

Trzej magowie więc widzą, że najwyższy z bogów i płodna Wenus spotkali się, a za dziewięć miesięcy urodzi się król, mający za znak Lwa Judy.

Gwiazdy bowiem komunikują. Tak śpiewa król Dawid w Psalmie 19:

„Psalm Dawida. Niebiosa OPOWIADAJĄ chwałę Pana, a firmament GŁOSI dzieło rąk jego, dzień w dzień przekazuje WIADOMOŚCI, noc w noc dzieli się ZROZUMIENIEM. Nie masz języków, ani opowieści, w których ich GŁOSU nie usłyszano. A jednak po całej Ziemi jest ta sama z nich nauka, aż po krańce świata ich SŁOWO, w nich też dał zamieszkać Słońcu”.

Poinformowani przez firmament magowie wymaszerali rażno do Judei – bo tak brzmiała oficjalna wówczas nazwa królestwa, a nie Izrael czy Palestyna – i tam wypytywali o narodziny nowego króla, wyczytane przez nich w znakach na niebie. „Usłyszawszy to, król Herod przeraził się” (Mt 2,3). Jest przecież napisane w Księdze Hioba: „Bóg ułożył Wóz na niebie z gwiazd, Oriona, Plejady i Drogę Mleczną” (Hi 9,9), a także: „Potrafisz ścieśnić więzy Plejad, albo rozluźnić pas Oriona?” (Hi 38,31).

To Bóg jest twórcą nieba i tylko on rządzi tym, co się na nim dzieje. Człowiek ma czynić sobie Ziemię poddaną, ma prawo nazywać sprawy i rzeczy, oraz współtworzyć, zmieniać oblicze Ziemi, ale tylko jej jednej. A Herod gwiazdy ignorował, interesowała go tylko ziemia, a tę przeorał – zbudował na nowo Świątynię Jerozolimską, port w Cezarei, piramidę, fortecę na Masadzie, szereg pałaców, spiął kraj drogami brukowanymi i setkami kilometrów akweduktów.

„Gdzie ma się narodzić mesjasz? W Betlejem Judzkim, odpowiedzieli, bo tak napisał prorok” (Mt 2,4-5). Wysłuchawszy tego magowie ruszyli z Jerozolimy w kierunku Betlejem.

Trzeba wiedzieć, że gwiazdy wędrownie – czyli planety – zawsze wędrują po niebie w kierunku wschodnim, a co więcej z naszego ludzkiego punktu widzenia, gdy patrzymy na niebo, to robią pętelki, i właśnie robiąc tę pętelkę „zatrzymują się” (na Wikipedii są ładne animacje takiej retrogradacji).

Otóż Jowisz – patrząc od Jerozolimy – jawił się magom właśnie nad Betlejem i dokładnie 25 grudnia 2 roku przed Chrystusem zatrzymał się na całą noc w miejscu – w samą Chanukę i w Boże Narodzenie – nim wykonał pętelkę.

Odnalazłszy dzieciątko i złożywszy mu pokłon trzej magowie wybrali się z powrotem inną drogą, co odkrywszy Herod wpadł w gniew.

Herod był rzeczywiście w fatalnej sytuacji. Nie był Żydem, ale poganinem z Idumei, zabił już trzech swoich synów, swą jedyną żydowską żonę też zabił, nie ma żadnego żydowskiego potomka i od kilku dni wiedział, że nie jest w stanie spłodzić kolejnego, bo właśnie zachorował i umiera na zgorzel Fourniera – jak wynika z opisu Józefa Flawiusza – której objawem była czarna, cuchnąca i odpadająca skóra, jest to choroby weneryczna, która postępuje szybko, zabijając w ciągu miesiąca. Nawet dziś śmiertelność zgorzeli, mimo podawania antybiotyków, wynosi do 78%. Jeśli więc Herod zmarł w połowie stycznia, to choroba zaczęła go trawić najwcześniej na kilka dni przed wizytą magów. Zwłaszcza, że zastali go jeszcze w Jerozolimie, a przecież prędko udał się na leczenie nad Morze Martwe, a stamtąd do Jerycha.

Jak jednak mogło ujść uwadze Flawiusza, że Herod zarządził wtedy wymordowanie wszystkich małych dzieci w Betlejem?

Po pierwsze, tych chłopców świeżo powitych wielu być nie mogło, oblicza się, że do czterdziestu w miasteczku i okolicy w wieku do dwu lat. Po drugie, Herod postanowił jednocześnie zwabić oraz uwięzić wszystkich wodzów, starszych i uczonych w Piśmie do Jerycha. Kazał im się modlić o swoje zdrowie, a lekarzom żydowskim leczyć.

Żeby przyłożyli się do leczenia, to zarządził, że gwardia pałacowa wszystkich zakładników bez wyjątku zabije na wieść o śmierci króla. Śmierć Heroda miała być, tak sobie wymyślił, wielką tragedią narodową. Wywołać w całym żydowskim świecie osłupienie i szloch. Tymczasem oddawał się kąpielom w bajorach nafty, parząc się od niej, bo to mu zalecono, i wygrażał na spisek żydowskich lekarzy.

Styczeń to zima. W Jerychu łagodna i przyjemna. Choć pewnie nie dla słoczonych – na hipodromie – arcykapłanów, członków Sanhedrynu, dowódców, doradców, trzymany pod strażą przez kilka dni, aż wyzionął ducha.

Na szczęście nie posłuchano umierającego króla i po śmierci władcy wypuszczono wszystkich na wolność. Musieli jednak iść boso – na znak żałoby – w orszaku pogrzebowym, który poruszał się w ślimaczym tempie około 1 kilometra dziennie, gdy trasa wiodła najpierw ponad 20 kilometrów do Jerozolimy, a stamtąd 15 kilometrów do piramidy w Herodion – wzniesionej na najwyższym wzniesieniu Gór Judzkich – we wnętrzu której pochowano Heroda (*Wojna żydowska*, I,21,10 & I,33,10).

Trudno się więc dziwić, że gdy kilkadziesiąt lat później Flawiusz opisywał te zdarzenia, to skupił się na próbie wymordowania elity narodu, a nikt już nie pamiętał o jakichś dzieciach z podstołecznej miejsciny. Miejsciny, z której z dwutygodniowym lub najwyżej trzytygodniowym niemowlęciem uciekli na osiołku Maryja z Józefem.

Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpięć w nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. (Mt 1,18).

Autor miał stypendium na studia biblijne w Jerozolimie; studiował m.in. język hebrajski, gdyż próbował tłumaczyć tekstów oryginalnych. Rezultatem tego była m.in. książka „*Listy z Jerozolimy*” Warszawa 2019.

Aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Hej kolęda, kolęda...

Myszę, że większość z nas zapytana, z czym nam się kojarzy Boże Narodzenie, wymieniałaby wizerunek wigilijną, choinkę i śpiewanie kolęd. Dzisiaj chcę się zająć kolędami.

Samo słowo „kolęda” wywodzi się z łaciny – *calendae* to jest pierwszy dzień miesiąca (łatwo zauważyć, że to samo źródło ma również wyraz kalendarz). Początek stycznia był również początkiem roku, stąd pieśni śpiewane w tym czasie były szczególnie radosne, pełne życzeń pomyślności i urodzaju. Z czasem stały się one pieśniami bożonarodzeniowymi. Pierwotnie były tłumaczone na język polski z łaciny i z czeskiego.

Stworzenie najstarszej kolędy przypisuje się św. Franciszkowi z Asyżu, natomiast najstarsza zachowana polska kolęda pochodzi z roku 1424 i zaczyna się od słów „*Zdrów bądź, królu anielski*”. Jej autorem był Jan Szczekocin z Czech, członek zakonu cystersów, teolog Akademii Krakowskiej, spowiednik królowej Jadwigi. Polskie tłumaczenie odnalazł w Petersburgu w końcu XIX w. słynny uczony, prof. Aleksander Bruckner. A oto jej fragment:

*Zdrow bądź, Stworzycielu
Wszego stworzenia
Narodziłeś się w ucierpieniu
Prze swego ludu zawinięcia.*

Z czasem zwyczaj śpiewania kolęd bardzo się rozpowszechnił – śpiewano je nie tylko w kościołach, ale i w domach. Zresztą nakłaniali do tego księża – wspólne kolędowanie w domach scalało więzi rodzinne; pozwalało wspólnie spędzić czas w domu, z bliskimi, a nie w karczmie czy w szynku.

Powstawało więc wiele kolęd, które układano na dworze królewskim, w pałacach rycerzy czy możnych panów; pisali je organisci, duchowni, nauczyciele szkół parafialnych i wiejscy poeci. Twórcami tekstów bywali czasem wybitni twórcy – np. Mikołaj Sęp Szarzyński i Andrzej Morsztyn. Jedną z najbardziej znanych kolęd – „*Bóg się rodzi*” – napisał znakomity poeta, Franciszek Karpiński.

Utworki, które powstawały, były bardzo różne – niektóre żywe, wesołe, ale i poważniejsze, pełne miłości Boga i ojczyzny. Ich tematyka wywodzi się zazwyczaj z Ewangelii (zwłaszcza św. Mateusza i Łukasza), ale i z podań ludowych. Np. wspomniana kolęda „*Bóg się rodzi*” do dzisiaj jest traktowana jako rodzaj hymnu – często śpiewana bywa na stojąco.

Trudno policzyć, ile mamy kolęd w naszej kulturze. Jedną z najbardziej znanych jest „*W żłobie leży*”. Przypisywana Piotrowi Skardze powstała do melodii poloneza królewskiego napisanego z okazji koronacji Zygmunta Augusta. Piotr Skarga jest prawdopodobnie również autorem tekstu „*Gdy się Chrystus rodzi*”.

Obok kolęd śpiewane są również pastorałki, chociaż różnica między nimi nie jest precyzyjna. Ogólnie się mówi, że kolęda ma charakter religijny, teologiczny, mówi o narodzeniu Chrystusa, zaś pastorałka zajmuje się tym, co towarzyszy świętowaniu, jest bardziej ludowa.

Chyba najbardziej znaną kolędą świata jest „*Cicha noc*”. Oblicza się, że została przetłumaczona na ponad 300 języków i dialektów – nawet na eskimoski i suahili. Powstała w małej austriackiej miejscowości Oberndorf koło Salzburga w 1818 roku, a jej prawykonaniu przez tenor i bas (śpiewali twórcy pieśni) towarzyszyły jedynie dźwięki gitary – podobno akurat zepsuły się organy. Rychło pieśnią zachwycił się cesarz Franciszek I i car Aleksander I. Polski tekst napisał w roku 1930 Piotr Maszyński.

„*Cicha noc*” została wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO jako światowa pieśń pokoju.

Często wśród melodii kolęd znajdziemy rytmy mazura, krakowiaka czy właśnie poloneza i oczywiście kołysanki.

Wśród twórców muzyki znajdziemy takie postacie jak Zygmunt Noskowski, Feliks Nowowiejski czy Witold Lutosławski, choć najczęściej ich autorzy są nieznanymi (może wspomniani wyżej wiejscy organisci).

Warto przypomnieć, że kolędę „*Lulajże Jezuniu*” zacytował Fryderyk Chopin w środkowej części *Scherza h-moll* op. 20.

Na zakończenie chciałabym zacytować przepiękną współczesną „*Kolędę dla nieobecnych*” – muzyka Zbigniewa Preisnera, tekst Szymona Muchy – przejmująco śpiewaną przez Beatę Rybotycką:

*A nadzieja znów wstąpi w nas
Nieobecnych pojawią się cienie
Uwierzymy kolejny raz
W jeszcze jedno Boże Narodzenie.(...)
Przyjdź na świat, by wyrównać rachunki strat
Żeby zająć wśród nas puste miejsce przy stole.*

Myślę, że w obecnej sytuacji ta kolęda nabiera specjalnej wymowy...

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań.

Mail: h.siwinska@onet.pl



Pożegnanie 2021 roku

dokończenie ze str. 3

Czy sięgaliśmy po Pismo Święte, czy sięgaliśmy po książkę i prasę katolicką, czy braliśmy pod uwagę nadprzyrodzony i wieczny wymiar naszego życia, który przypomina nam Eucharystia. Jak wygląda ten bilans. Czego więcej – zysków czy strat, świętości czy grzechu? Naszej zdrady, błędów czy wierności Panu Bogu?

Za kilka godzin rok obecny będzie już historią. W czasie Eucharystii zanieśmy do Pana Nieba i Ziemi słowa wdzięczności i uwielbienia. Było nam dane wiele i to nas zobowiązuje. Bóg nas wybrał i obdarzył godnością swoich dzieci i powierzył odpowiednie zadanie do spełnienia zależnie od tego, jakie jest nasze powołanie. Nie zostawił nas samych sobie ale nieustannie prowadzi drogami do swego stołu gdzie sam Chrystus przychodzi, aby nas umacniać do Bożego miłosierdzia, którego tak bardzo potrzebujemy i potrzebuje współczesny człowiek świata.

Na przełomie roku trzeba nam powiedzieć Bogu: „Bądź uwielbiony za wszystko co w nas i przez nas działałeś. Za wszystkie łaski, za dar życia i miłości, za to że jesteś z nami w Chlebie Miłości.

Jeszcze raz przepróśmy za zło, za grzech zaniedbania, za wszelkie zniewagi Bożego Majestatu.

To tak wielu znanych tego świata odstawiło modlitwę, sakramenty święte. Przepróśmy Pana Boga, że my, rodzice zgadzamy się, aby nasze dzieci wychowane w wierze katolickiej manifestowały rezygnację z religii, przepróśmy za brak troski o właściwe kształtowanie sumienia, za wszelką nieuczciwość, za opuszczanie niedzielnej Mszy, za wkradające się złe obyczaje, za brak prawdziwego świadectwa życia wiarą na co dzień.

Moi Drodzy, żyjemy w trudnych czasach, lękamy się o życie i zdrowie, ale Bóg stawia na naszych drogach konkretne osoby, konkretne wydarzenia aby przyjść nam z pomocą, i w tym miejscu bardzo wam dziękuję za przestrzeganie wszystkich obustrzeń związanych z pandemią. Tak ważna kwestia jest troska nie tylko o zdrowie swoje ale i o zdrowie bliźniego.

Dziękuję, że w tej parafii przestrzegana jest ta zasada, że komunie święta udzielana jest osobno do ust i osobno na rękę, że jesteście w maseczkach. To jest zaufanie Bożej Opatrzności i proszę Was, róbcie wszystko, aby zachować swoje życie i życie bliźnich. Korzystajcie ze szczepionek, nie łudźcie się jakimiś mirażami.

Razem z wami w ten wieczór chcę powiedzieć za Ojcem Świętym Janem Pawłem, który te słowa wypowiedział w roku 2002: „Pochyl się Panie nad nami grzesznymi, ulecz naszą słabość, przezwyciężaj wszelkie zło, pozwól wszystkim mieszkańcom Ziemi doświadczyć Twojego miłosierdzia, aby w Tobie Trójjedyny Boże zawsze odnajdowali źródło nadziei.”

Błogosław Panie, moim parafianom. Amen. □



Niech mnie ogarnie Twoja łaska, a żyć będę.

Ps. 119, 77

W Wigilię Bożego Narodzenia, 24 grudnia 2021 r. zmarła Mama księdza Kamila **śp. Agnieszka Falkowska**. Pożegnaliśmy Ją w naszym kościele, odprawiając pogrzeb katolicki w czwartek 30 grudnia 2021 r.

Koncelebrowanej Mszy św. z licznym udziałem księży przewodniczył biskup Tadeusz Pikus.

W imieniu wspólnot parafialnych składamy Księdzu Kamilowi i najbliższej rodzinie wyrazy szczerego współczucia.

Prosimy także o modlitwę za spójność duszy śp. Agnieszki oraz o siłę wytrwania dla Jej rodziny tej tragicznej sytuacji.



W pierwszy dzień **Świąt Bożego Narodzenia**, 25 grudnia 2021 r., zmarła **śp. Barbara Kieszek**. Pożegnaliśmy Ją w naszym kościele, odprawiając pogrzeb katolicki w poniedziałek 3 stycznia 2022 r.

Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył Ksiądz Proboszcz prałat Jacek Kozub, a kazanie wygłosił Ksiądz Mariusz Figura.

Ksiądz Proboszcz poprowadził także ceremonię pogrzebową na cmentarzu bródnowskim, gdzie dwadzieścia kilka lat temu został pochowany mąż Basi, śp. Tadeusz.

Wieczny odpoczynek racz Im dać, Panie...

W imieniu wspólnot parafialnych i swoim składamy najbliższej rodzinie Basi – córkom, zięciom, wnukom i prawnukom wyrazy szczerego współczucia.

MG i KS



CARITAS
ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ



dla Caritas Archidiecezji Warszawskiej
KRS 0000225750

Jak co roku możesz sprawić, że 1% Twojego podatku dochodowego trafi nie do wspólnego worka podatkowego a bezpośrednio do ludzi potrzebujących pomocy.

Zaufaj nam! Zrobimy dobry użytek z Twoich pieniędzy. Przekaż swój 1% na Caritas Archidiecezji Warszawskiej!

Pracujemy na rzecz najuboższych od 30 lat. Prowadzimy blisko dwadzieścia placówek pomocy otaczając opieką zaniedbane dzieci, ludzi bezdomnych, chorych, niedołączonych i umierających. Przez nasze punkty pomocy przewijają się tysiące ludzi.

Aby zadysponować na rzecz Caritas Archidiecezji Warszawskiej kwotą jednego procenta swojego podatku dochodowego należy:

☞ **znaleźć w formularzu PIT część zatytułowaną: „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego”;**

☞ **wpisać pod odpowiednią pozycją numer KRS Caritas AW – 0000225750;**

☞ **wpisać pod następną pozycją kwotę 1% podatku należnego, wynikającego z zeznania podatkowego, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.**

Jeśli chcesz przeznaczyć 1% na szczegółowy cel, należy w następnej części zeznania zatytułowanej „**Informacje uzupełniające**”:

☞ **pod odpowiednią pozycją wskazać ten cel (może to być np. działalność Parafialnego Zespołu Caritas w parafii bł. Władysława z Gielniowa);**

☞ **pod następną pozycją przez postawienie krzyżyka wyrazić zgodę na przekazanie przez Urząd Skarbowy do Caritas AW Twojego imienia, nazwiska, adresu i wysokości przekazanej kwoty, co umożliwi nam zadysponowanie środkami na cel szczegółowy.**

RÓWNIEŻ BĘDĄC EMERYTEM możesz przekazać 1% podatku na rzecz Caritas Archidiecezji Warszawskiej.

Otrzymanie z ZUS rozliczenia PIT nie oznacza, że Twój 1% podatku jest już zagospodarowany.

Na podstawie otrzymanego z ZUS dokumentu **PIT-40** lub **PIT-40A** możesz samodzielnie przekazać 1% podatku.

JAK TO ZROBIĆ?

☞ **W formularzu PIT-37 znaleźć część zatytułowaną: „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego” i wpisać numer KRS Caritas AW – 0000225750.**

☞ Wypełniony formularz należy zawieźć lub przesłać pocztą do Urzędu Skarbowego właściwego dla miejsca Państwa zamieszkania i rozliczania się.

☞ Można też poprosić o pomoc znajomych, rodzinę, przyjaciół, którzy mają doświadczenie w wypełnianiu formularzy PIT.

Aby zadeklarować przekazywanie 1% podatku na rzecz wybranej Organizacji Pożytku Publicznego Emeryci i Rencisci mogą skorzystać z druku **PIT-OP**.

<https://caritasaw.pl/wp-content/uploads/2014/11/pit-op.pdf>

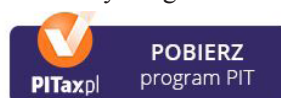
Instrukcja wypełnienia formularza PIT-OP dla emerytów i rencistów

Druk **PIT-OP** – Oświadczenie o przekazaniu 1% podatku dochodowego dla organizacji pożytku publicznego jaką jest m.in. Caritas Archidiecezji Warszawskiej **przeznaczone jest wyłącznie dla emerytów i rencistów**. Składamy je w Urzędzie Skarbowym.

Wystarczy wpisać swój **PESEL, ROK – 2019, URZĄD SKARBOWY**, do którego adresowane jest oświadczenie, swoje **NAZWISKO, IMIĘ, DATĘ URODZENIA, NUMER KRS 0000225750** i **CEL SZCZEGÓŁOWY 1% (jw.)** oraz złożyć podpis.

W razie potrzeby pomoc w wypełnieniu **PIT-OP** – można będzie uzyskać w Parafialnym Zespole Caritas.

Darmowy Program PIT dostarcza firma PITax.pl



<https://www.pitax.pl/>

PIT Online z PITax.pl dostępny jest dzięki współpracy z IWOP

J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)

Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego na podstawie odrębnych przepisów oraz wysokość kwoty na jej rzecz.

137. Numer KRS	0000225750	Wnioskowana kwota Kwota z poz. 138 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 126, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	138.	125 50 zł, gr
----------------	-------------------	---	------	-------------------------

K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE

Podatnicy, którzy wypełnili część J, w poz. 139 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 140 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 138. W poz. 141 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).

139. Cel szczegółowy 1%	Działalność Parafialnego Zespołu Caritas w parafii bł. Władysława z Gielniowa	140. Wyrażam zgodę	<input checked="" type="checkbox"/>
141.			

Fragment przykładowego Formularza PIT-37



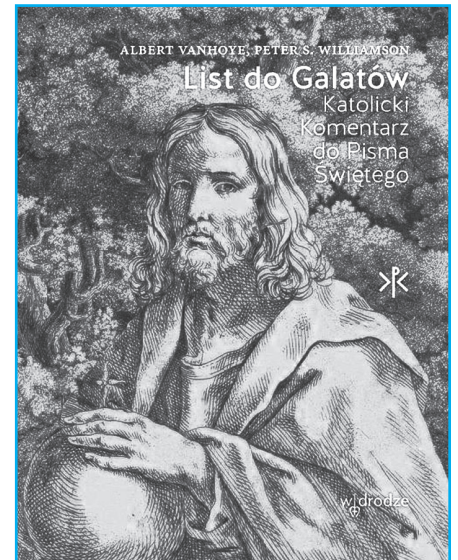
Od naszego mola książkowego

Kilka lat temu znani i cenieni naukowcy ze Stanów Zjednoczonych rozpoczęli pracę nad serią przeznaczoną dla wiernych XXI wieku. I to właśnie dzięki nim, a także determinacji ojców dominikanów i uprzejmości sponsorów Komentarz Katolicki do Pisma Świętego doczekał się wydania w języku polskim. – Zdając sobie sprawę z ogromnej wartości i przydatności tych publikacji, zdecydowaliśmy się skorzystać z tego dorobku i udostępnić ich przekłady polskiemu czytelnikowi. Seria jest odpowiedzią na potrzeby świeckich i duchownych chcących dogłębnie studiować Biblię w sposób integrujący Pismo Święte z doktryną Kościoła, kultem i życiem codziennym. Słowem, to połączenie rzetelnej wiedzy naukowej na temat Biblii i żywej wiary – mówi Tomasz Grabowski OP, prezes Wydawnictwa W drodze. I dodaje – Unikalność serii stanowi fakt, że każde zdanie Nowego Testamentu zaczerpnięte zostaje z przekładu wykorzystywanego w liturgii Kościoła i omówione z kilku perspektyw.

Autorzy wykorzystali osiągnięcia egzegetów, ale nie przytłaczają czytelnika fachowymi terminami. Przedstawiają pewne i pomocne wnioski do interpretacji tekstu. Każdy tom powstał w oparciu o wyniki współczesnych badań biblijnych oraz bogaty skarb tradycji Kościoła.

Dzięki dwukolorowemu składowi tekstu wyszczególnione zostały: tło biblijne oraz kontekst historyczny tekstu i wydarzeń, odesłanie do źródeł pisanych, sekcja egzegetyczna i poświęcona przemyśleniu Słowa, lista materiałów poszerzających komentarz, tekst Pisma Świętego, odsyłacze, słownik, indeks tematów duszpasterskich oraz artykułów uzupełniających. Oryginalny format i funkcjonalna oprawa zapewnią czytelnikom najwyższy komfort korzystania z Komentarza Katolickiego do Pisma Świętego.

Wydany w tym roku kolejny tom *Katolickiego Komentarza do Pisma Świętego – List Pawła do Galatów* budzi od dawna zainteresowanie czytelników, ponieważ rzuca wiele światła na wczesną historię Kościoła, doktrynę chrześcijańską i na uderzającą osobowość jego autora. Podtrzymuje równocześnie to zainteresowanie, gdyż przedstawiane w nim z pasją nauczanie jest zawsze istotne dla wiary i życia chrześcijan. (...) Podejmuje kluczowy i zasadniczy element teologii Pawła – usprawiedliwienia przez wiarę w Chrystusie. To nauczanie, ze względu na jego podstawowy charakter, zasługuje na to, by regularnie do niego wracać, o czym często zapominamy. (...) Ponieważ jednak łatwo ulegamy skłonności, by nadzieję zbawienia pokładać w dobrych uczynkach oraz intencjach, zastępując tym



samym wiarę w Chrystusa ludzkimi czynami, dlatego trzeba zawsze przypominać podkreślanie przez Pawła z całą mocą **usprawiedliwienia przez wiarę**.

List do Galatów.
Katolicki Komentarz do Pisma Świętego
Albert Vanhoye, Martha Williamson
Wydawnictwo W drodze, Poznań 2022

W 2021 roku w ramach tej samej serii wydawniczej ukazał się *Drugi List do Koryntian* Thomasa D. Stegmana SJ i *Dzieje Apostolskie* Williama Kurza oraz *Ewangelia według św. Jana* Francisca Martina, Williama M. Wrighta.

W 2019 roku została wydana *Ewangelia według św. Mateusza* Brenta Curtisa i Edwarda Sri, *Ewangelia według św. Łukasza* Pablo T. Gadenza oraz *Ewangelia według św. Marka* Mary Healy.

<https://wdrodze.pl/>

Podziękowanie

Parafialny Zespół Caritas przy naszej Parafii składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy w okresie przedświątecznym złożyli swoje dobrowolne ofiary na paczki świąteczne dla naszych Podopiecznych.

Nasze podziękowania kierujemy również do **PROMARU PPH Spółki z O.O.** w Łomiankach oraz **Dyrekcji Społecznego Liceum Ogólnokształcącego nr. 1 STO** przy ul. Polinezyjskiej 10a w Warszawie, którzy w okresie przedświątecznym przekazali nam charytatywnie 11 paczek z żywnością.

Dziękujemy również tym z Państwa, którzy złożyli swoje ofiary na ten cel do skarboxy w Kościele lub na konto naszego Zespołu. Jak również tym wszystkim, którzy modlili się w tej intencji.



MG

PAN FOTOGRAF



Michał Leśniewski

www.AFI.waw.pl

604 173 235

Terminarz parafialny MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,
10:30 (dla rodzin z dziećmi),
12:00,
13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek
oczekujących potomstwa, pozostałe
niedziele z liturgią chrzcielną);
18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,
18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

**Nabożeństwo ku czci bł. Władysława
z Gielniowa**
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity
III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca,
godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu
po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca
we wtorek:
po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30
w piątek:
po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00
oraz codziennie (poniedziałek-piątek)
od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego
Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą
w sprawach rodzinnych
oraz przygotowuje narzeczonych
do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym
poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30-17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Od-
dział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie
rano w godz. 9:00-10:00
po południu w godz. 16:30 – 17:45
oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:
PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**
<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.
Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Paweł Krzysztof Polański,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

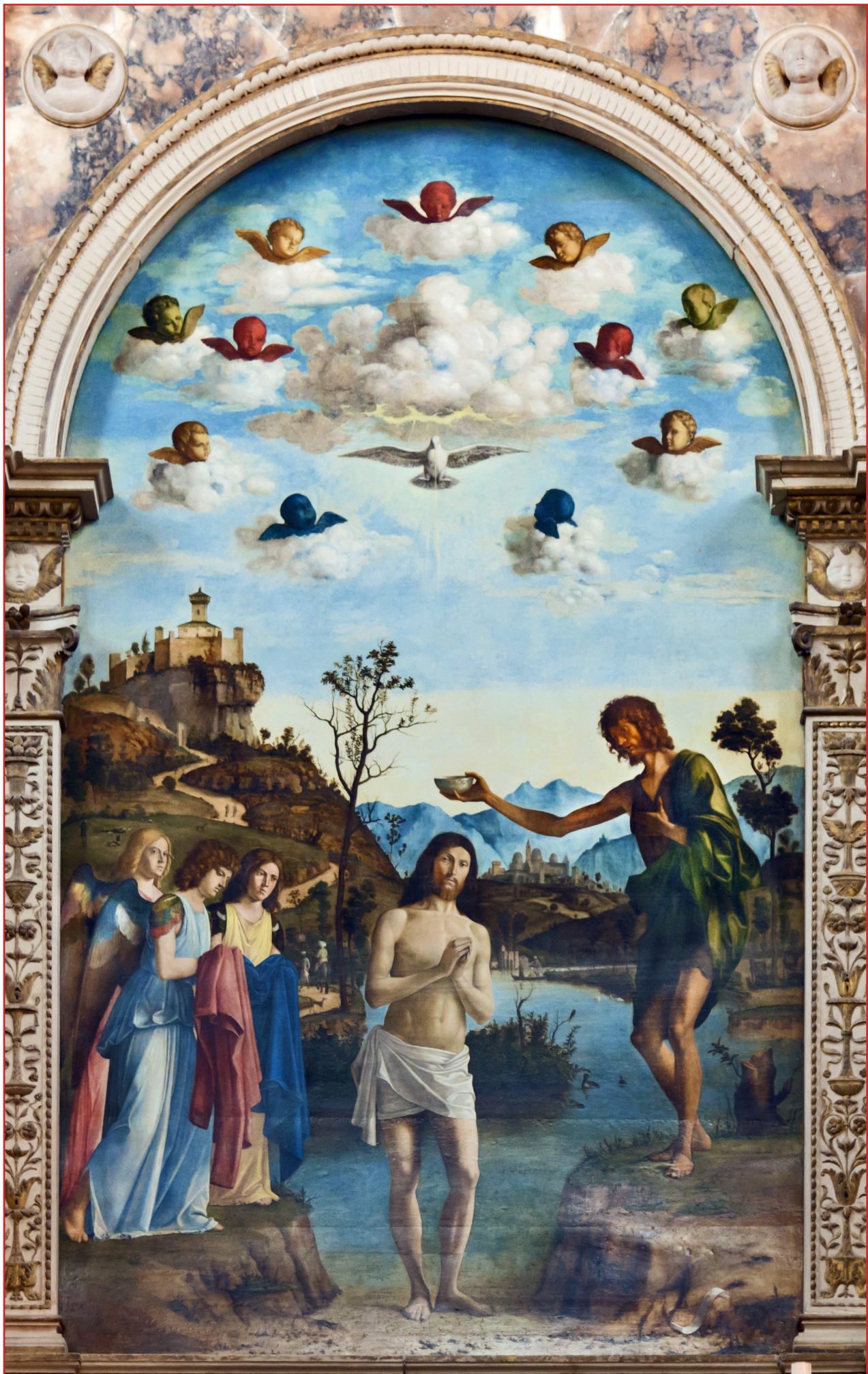
Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



Boże Narodzenie w Kamerunie



1% – Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Słońca – KRS 0000 313 743



Giovanni Battista Cima da Conegliano, *Chrzest Jezusa*, 1493, Kościół San Giovanni Battista in Bragora, Wenecja